



KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

Obchody jubileuszu
90-lecia Polskiego
Związku Łowieckiego

Eugeniusz Ochnio
sylwetka artysty

Widzenie św. Emeryka

Bibliofilstwo, falerystyka,
rynek kolekcjonerski

WIOSNA 2014
NR 71



DAR DLA MIASTA SIEDŁCE
OD MYŚLIWYCH
Z OKREGU SIEDLECKIEGO
W 90-LECIE PZŁ
2013 R.



Finał wokalny zespołów występujących podczas Koncertu Muzyki Myśliwskiej z okazji 90 - lecia Polskiego Związku Łowieckiego. U dołu występ solowy Andrzeja Cierniewskiego



JUBILEUSZ POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO ZAKOŃCZONY MUZYCZNIE

Jubileusz Polskiego Związku Łowieckiego obchodzony był wyjątkowo uroczystie. Cztery imponujące imprezy ogólnopolskie organizowane przez PZŁ, kilkaset uroczystości okręgowych, regionalnych i lokalnych, nie licząc obchodów jubileuszowych w kołach łowieckich, pokazały wolę jedności organizacyjnej myśliwych, utożsamianie się z organizacją o silnych dziewięćdziesięcioletnich tradycjach i wolę ich kontynuacji.

Sprawną organizacją imprez, pozytywna ich ocena medialna, zwłaszcza radia, telewizji i prasy lokalnej zakłuła sfrustrowanych, dyżurnych krytyków łowiectwa, rekrutujących się również z myśliwskiej braci i ze środowisk negujących łowiectwo dla zasady oraz indywidualnych komentatorów. Krytyka ta, wyrażana w poczytnej prasie i w telewizji, okazała się żałośnie niemerytoryczna, a utytułowani autorzy tekstów obnażyli swe ignorancje w sprawach łowieckich, konsekwentnie ukazywane w stanowiskach Polskiego Związku Łowieckiego, będących odpowiedzią na publikowane artykuły.

Dwie duże udane imprezy jubileuszowe XIV Hubertus Spalski i Galowy Koncert Muzyki Myśliwskiej w Sali Koncertowej PR, wieńczące rok myśliwskiego święta, były dla ich uczestników niezapomnianym przeżyciem i potwierdzeniem prężności organizacyjnej związku.

JUBILEUSZOWY HUBERTUS SPALSKI

W trzeci weekend października 2013 roku odbyła się przedostatnia centralna impreza zorganizowana dla uczczenia 90-lecia PZŁ – XIV Hubertus Spalski. Uczestniczyli w niej myśliwi, którzy spełniają się, łącząc kulturę łowiecką z polowaniem. Po mszy świętej, odprawionej przy ołtarzu polowym wzniesionym przy zabytkowej kaplicy myśliwskiej, pamiętającej czasy prezydentów Stanisława Wojciechowskiego i Ignacego Mościckiego rozpoczęło się polowanie z udziałem ponad 300 strzelb, w którym wzięli udział m.in. sekretarz

stanu w Ministerstwie Gospodarki Jerzy Witold Pietrewicz i dyrektor regionalny Lasów Państwowych w Łodzi Edward Janusz. Na wyjątkowo uroczystym pokocie położono 6 jeleni, 7 dzików, 2 sarny, 8 lisów i 181 bażantów. Dla wybrańców św. Huberta: Andrzeja Lachowskiego (król polowania), Zbigniewa Mrowca, Bogusława Moraczewskiego, Henryka Kaźmierskiego, Krzysztofa Woźniaka (wicekrólowie), szczególnym przeżyciem było odebranie medali z rąk przedstawicieli najwyższych władz łowieckich Andrzeja Gduli i Lecha

Od prawej: Cezary Szadkowski, Jerzy W. Pietrewicz, Andrzej Gdula, Urszula Paślawska, Lech Bloch, Roman Jagieliński, M. Kaliski. Sławomir Preiss, Adam Wasiak



Blocha w obecności parlamentarzystów, członków rządu, dyrektorów LP i przedstawicieli oficjalnych delegacji zagranicznych związków łowieckich. Na nadpilickich błoniach w uroczystej oprawie i w scenerii pokotu tytuł „Honorowego Ambasadora Spały” otrzymali: Andrzej Gdula – prezes NRL, Lech Bloch – przewodniczący ZG PZŁ i Cezary Szadkowski – łowczy okręgowy z Piotrkowa Trybunalskiego, najbardziej zaangażowany w organizację spalskiego święta myśliwych.

Jubileuszowemu hubertusowi zagwarantowano wyjątkowo uroczystą oprawę. Składały się na nią m.in. biesiada myśliwska na 500 miejsc, konna parada św. Huberta i bieg myśliwski za lisem, liczne koncerty muzyki myśliwskiej i biesiadnej, konkursy plastyczne i kulinarne, konkursy i wystawy psów myśliwskich, pokazy sokolnicze, wystawy łowieckie, a wśród nich wystawa fotografii łowieckiej autorstwa Andrzeja Wierzbienca. Na jarmarkach towarzyszących imprezom dominowały: jadło, ubiory, akcesoria myśliwskie i kolekcjonerskie.

Impreza miała ważny aspekt propagandowy, bowiem brali w niej udział nie tylko myśliwi. Organizatorzy zadbali o pokazanie kulturowej strony łowiectwa przy obecności znacznej grupy przedstawicieli mediów.

Licznie, jak co roku, do Spały zjechali członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. 19 października 2013 r. w Hotelu „Prezydent” zebrał się zarząd klubu aby m.in. podsumować obchody 40 – lecia KKikŁ PZŁ. Niezwykle bogaty serwis fotograficzny ukazujący imprezę można obejrzeć na stronie internetowej www.hubertus-spalski.pl.

Koncert otwiera prezes NRL Andrzej Gdula



Andrzej Wierzbieniec w rozmowie z Leszkiem Szewczykiem





Mieczysław Leńniczak, Emilia Krakowska, Bogusław Linda



Zespół wokalny „Nemrod”, fot.: Marek Busz

KONCERT GALOWY MUZYKI

Zakończenie bogatego w imprezy jubileuszowe dziesięciolecia PZŁ odbyło się 29 listopada w Sali Koncertowej Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego, gdzie odbył się galowy koncert muzyki myśliwskiej. Koncert okazał się niezwykle wyjątkowym wydarzeniem z kilku powodów:

- prowadzili go znani artyści: Emilia Krakowska, Bogusław Linda i Mieczysław Leńniczak,
- zgromadził na scenie ponad 90. sygnalistów z najlepszych krajowych zespołów muzyki myśliwskiej, którzy pod batutą Krzysztofa Kadłeca i Macieja Strawy odegrali na rogach myśliwskich „Powitanie” i „Darz Bór”. Wszystkie zespoły zaprezentowały się podczas pierwszej części koncertu, grając wybrane sygnały myśliwskie.
- na koncercie galowym przy muzyce myśliwskiej, rozrywkowej i operowej (z akcentami myśliwskimi) wystąpili znakomici muzycy: artyści scen poznańskich Magdalena Tunkiewicz, prof. Andrzej Ogórkiewicz, Sławomir Olgierd Kramm, zespół reprezentacyjny Muzyki Myśliwskiej pod kierunkiem Mieczysława Leńniczaka, „Żubrosie” z Wacławem Masłykiem na czele, zespół Trompes de Pologne z Henrykiem Mąką, Zespół Pieśni Myśliwskiej „Nemrod” działający przy ZO PZŁ w Poznaniu wykonujący pieśni wielogłosowe o tematyce łowieckiej i leśnej oraz popularny piosenkarz Andrzej Cierniewski, który porwał widownię do wspólnej zabawy,
- oprawę koncertu stanowiła wystawa poplenerowa malarstwa i grafiki o tematyce leśnej i myśliwskiej pt. „Malowanie ze św. Hubertem”.
- biesiada myśliwska ze smakowitymi daniami z dziczyzny.

Krzysztof Mielnikiewicz



Siedleckie świętowanie jubileuszu PZŁ

Spośród kilku okręgowych imprez jubileuszowych (o majówce w Woli Gułowskiej pisaliśmy w 69. numerze KŁ) na szczególne wyróżnienie zasługują: wystawa łowiecka w Muzeum Regionalnym w Siedlcach, V Hubertus Węgrowski oraz odsłonięcie naturalnej wielkości pomnika łosia i przekazanie go władzom miasta.

Wernisaż wystawy odbył się 6.09.2013 roku. Połączono go z podsumowaniem konkursu fotograficznego zatytułowanego „Zrównoważony rozwój dla przyrody i człowieka”.

Wystawa okazała się nowoczesną ekspozycją edukacyjną, w której przeważały dzieła sztuki: malarstwo, rzeźba, medalierstwo i metaloplastyka autorstwa Eugeniusza Ochnio, obrazy malowane przez Ryszarda Czarnoga oraz zbiory kolekcjo-

nerskie m.in. Igora Blocha, Adama Stępnika, Adama Wróblewskiego. Duże wrażenie na zwiedzających zrobiły wyjątkowo ciekawe trofea siedleckich myśliwych: myłkusy rogaczy, medaliony muflonów, głuszców i cietrzewi, medalowe czaszki drapieżników. Z wystawą łowiecką komponowała się stała muzealna ekspozycja archeologiczna, ukazująca broń myśliwych od paleolitu do późnego średniowiecza, znalezioną na Podlasiu.

Wielkie polowanie

O świcie 26.10.2013 roku kilkuset myśliwych zmierzało na największą w Polsce, obok spaliskiej, odprawę hubertowską. Adam Stępiak prezes ORŁ w Siedlcach i Adam Wróblewski – łowczy okręgowy powitali gości, wśród nich parlamentarzystę prof. dr. hab. Jana Szyszkę, członków NRL, księży kapelanów, przedstawicieli miejscowych samorządów, mediów, bractw kurkowych, leśników, sygnalistów i myśliwych z całego kraju. Polowanie jubileuszowe poprzedziły: uroczyste ślubowanie 18 myśliwych, przekazanie kołom łowieckim „Pobudka” Łochów i „Las” Węgrów sztandarów oraz krótka modlitwa ks. Tomasza Duszkiewicza za pomyślne łowy.

Kultywowanie ważnych w praktyce łowieckiej tradycji łowieckich w obecności myśliwych i sympatyków łowiectwa ma sens i powinno być rozpowszechniane przez wszystkie środowiska



Jana Szyszkę odznaczają: Adam Stępiak, Adam Wróblewski, Eugeniusz Ochnio i Zygmunt Jasiński



Uroczyste ślubowanie

łowieckie dla ukazania prawdziwego oblicza łowiectwa.

Na pokocie polowania położono łanię, 18 dzików i 15 lisów. Dekoracji królów polowania - wybrańców św. Huberta, nomen omen księży Stanisława Wlazłę i Tomasza Duszkiewicza oraz Wojciecha Piotrowskiego dokonał gość honorowy prof. Jan Szyszko i gospodarze imprezy.

Drugi dzień imprezy miał charakter religijno – łowiecki pod przewodnictwem ks. biskupa Antoniego Pacyfika Dydyca ordynariusza drohiczyńskiego i patronatem honorowym prof. Jana Szyszki. Władze PZŁ reprezentowali prof. Zygmunt Jasiński wiceprzewodniczący ZG PZŁ, Adam Hromiak, Adam Stępiak, Adam Wróblewski i Janusz Skąlecki. Podczas mszy prof. J. Szyszko, ks. Tomasz Duszkiewicz i Mieczysław Leśniczak uhonorowani zostali medalami *Za Zasługi Dla Łowiectwa Siedleckiego*.

Myśliwym szczególnie zapadły do serca słowa prof. Jana Szyszki, poparte gromkimi brawami, który zdecydowanie stanął w obronie polskiego łowiectwa, zapowiedział że w parlamencie bronił będzie modelu opartego na trzech fundamentalnych filarach: jedności i jednolitości związkowej, nienaruszalności obwodów łowieckich, zwierzyny będącej własnością skarbu państwa.

Łoś w Parku Aleksandria

Szczególnie pozytywny wydźwięk społeczny miała uroczystość odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Łosia. Rzeźba naturalnej wielkości - dar siedleckich myśliwych i leśników mieszkańcom miasta, została postawiona nieopodal pałacu

Ogińskich, cennego zespołu zabytkowego subregionu, zbudowanego w 1730 r. przez Kazimierza Czartoryskiego. Sprzed zespołu pałacowego kilkuset uczestników uroczystości na czele z pocztami sztandarowymi, władzami samorządowymi i łowieckimi reprezentowanymi przez prof. Zygmunta Jasińskiego, Adama Stępiaka i Adama Wróblewskiego przemaszzerowała nad staw w parku Aleksandria, gdzie dokonano aktu przekazania pomnika prezydentowi Siedlec Wojciechowi Kudelskiemu. Autorem projektu i wykonawcą rzeźby jest Eugeniusz Ochnio. Odlew pomnika powstał w pracowni Zbigniewa Fudalskiego w Karolinie k. Góry Kalwarii.

Podczas uroczystej akademii wykład okolicznościowy wygłosił Adam Wróblewski.

Zasłużeni myśliwi otrzymali liczne odznaczenia łowieckie, a sponsorzy miniatury pomnika łosia wykonane w brązie.

Krzysztof Mielnikiewicz
tekst i fot.



Od lewej: Adam Stępiak, Wojciech Kudelski, Wincenty Tymowski, Zygmunt Jasiński, ks. Marek Antonowicz, Eugeniusz Ochnio

Jubileusz 90. lecia PZŁ we Włocławku

Kujawscy myśliwi osiągnęli sukces podwójny. Godnie uczcili jubileusz swej organizacji i Koraz propagowali idee łowiectwa wśród mieszkańców regionu. Znaczącym akcentem było ukazanie łowieckiej kultury oraz kulturotwórczej roli łowiectwa.

Koncert u wód, w katedrze i na strzelnicy

Jubileusz rozpoczęto w Ciechocinku 11 sierpnia 2013 roku koncertem muzyki myśliwskiej w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu PZŁ pod dykcją Mieczysława Leńniczaka. Koncert poprzedziła uroczysta msza hubertowska w miejscowym kościele, po której orszak myśliwski, pod sztandarami kół łowieckich z całego okręgu, przemaszerował uliczkami kurortu do amfiteatru w Parku Zdrojowym.

Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się we Włocławku. W sobotę, 7. września, kilkuset-osobowy pochód myśliwych i sympatyków łowiectwa, pod sztandarami kół łowieckich z całego okręgu, przemaszerował na Starówkę, wprost do gotyckiej katedry diecezjalnej. Tu ordynariusz diecezji włocławskiej, przyjaciel myśliwych, ks. bp Wiesław Mering, przewodniczył mszy hubertowskiej, odprawionej w intencji polskiej przyrody, myśliwych i PZŁ.

Po nabożeństwie rozpoczęła się oficjalna uroczystość w auli Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku z udziałem parlamentarzystów, przedstawicieli lokalnych władz państwowych

i samorządowych. Bohaterami dnia byli jednak myśliwi, zwłaszcza najbardziej zasłużeni. Uonorowano ich licznymi odznaczeniami państwowymi, łowieckimi i samorządowymi. Pozostałą część dnia spędzono na plenerowej imprezie integracyjnej na strzelnicy myśliwskiej przy piwie i pieczonym dziku.

Wystawa w muzeum

Nie minął tydzień i znów zagrały we Włocławku myśliwskie sygnałki. W „Zbiorach Sztuki” przy Zamczej, będących oddziałem Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, otwarto wystawę „Na łów, na łów, na łów – łowiectwo w sztuce polskiej XIX i XX wieku”.

Na okres ten przypada największy rozkwit polskiej sztuki, motywowanej polowaniem i przyrodą, zarówno w malarstwie, grafice, rzeźbie, jak i produkcji artystycznych przedmiotów użytkowych. Wystawa prawdę tę potwierdziła. Zachwycaly płótna klanu Kossaków, Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego, jakże miłe oku i sercu każdego łowcy obrazy Juliana Fałata oraz popularnego w środowisku przedwojennych myśliwych Czesława Wasilewskiego, który do historii sztuki przeszedł jako F. Zygmuntowicz. Pod tym właśnie pseudonimem artystycznym tworzył całe serie „kossaków dla ubogich”. Nie mogło zabraknąć akwarel Stanisława Gibińskiego, który – podobnie, jak Wasilewski Kossaków – z urokiem naśladował Juliana Fałata. Trudno się dziwić, wszak był jego studentem.

Prócz zgromadzonych dzieł o randze wystawy zdecydował jeszcze jeden element. Twórcy ekspozycji zaaranżowali wnętrze myśliwskiego gabinetu na wzór z dworu zamożnego polskiego ziemianina. Starannie dobrano meble, bibeloty, a nawet łowiecką prasę z epoki, niedbale rzuconą na biurko, sugerując, że dziedzic zaraz tu wejdzie i powróci do lektury. Całość dopełniały trofea oraz kolekcja myśliwskiej broni palnej i białej.

Twórczynią wystawy była szefowa „Zbiorów Sztuki”, Krystyna Kotula, która na wernisażu



Od lewej: Stanisław Kopyść, ks. dr Wojciech Frątczak, Włodzimierz Błasiak, Roman Gawłowski, Krystian Łuczak

nie kryła, że ekspozycji by nie było, gdyby nie pomoc Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej oraz myśliwych z Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej, którzy dostarczyli sporą część wystawianych obiektów – głównie trofeów i bibelotów.

Wierzbieniec na rykowisku

Ostatnim akcentem jubileuszowych obchodów była wystawa fotografii przyrodniczej pt. „Co roku rykowisko” znanego nie tylko w kraju fotografika, obecnie związanego z „Łowcem Polskim”, Andrzeja Wierzbienca. Ekspozycja w Galerii Sztuki Współczesnej we Włocławku to kilkadziesiąt fotogramów, ukazujących misterium jelenich godów. Andrzej Wierzbieniec na Kujawach jest znanym fotografikiem kilkakrotnie wystawiającym swe prace we Włocławku i w Ciechocinku.

Na wernisaż w Galerii Sztuki Współczesnej ściągnęły tłumy. To ważny fakt, gdyż większość gości to ludzie, którzy z polowaniem nie mają nic wspólnego. Temat wystawy i artyzm prac zatępił różnice między polującymi i resztą świata.

Włocławskie imprezy, co warto podkreślić, bardzo szeroko relacjonowane były w regionalnych mediach. Każdemu wydarzeniu towarzyszyło kilka ekip telewizyjnych oraz dziennikarze radiowi i przedstawiciele prasy drukowanej. We Włocławku, jak bodaj nigdzie w Polsce, współpraca między

myśliwymi i mediami jest doskonała. Dziennikarze na bieżąco są informowani o wydarzeniach w sferze łowieckiej i są na nie zapraszani. Naturalnym rewanżem są rzetelne dziennikarskie relacje.

Marek Ledwosiński

fot.: A. Chrzanowska-Ledwosińska,
M. Ledwosiński



Autor wystawy fotograficznej Andrzej Wierzbieniec z senatorem Sławomirem Preissem.



Fragment wystawy „Pojedziemy na łów, na łów, na łów”

KOLEKCJONERZY W PŁOCKU

Ubiegłoroczne obchody jubileuszu 90. lecia PZŁ, świętowane z rozmachem w całym kraju dobitnie pokazały, że udział kolekcjonerów w życiu organizacyjnym jest znaczący i niezbędny dla ukazywania dorobku kulturowego myśliwych. Członkowie KKiKŁ PZŁ, wspomagani przez kolekcjonerów niezrzeszonych prezentowali swe bogate zbiory, ale także byli inspiratorami i organizatorami wielu wystaw i uroczystości jubileuszowych.

Podobnie było w Płocku, gdzie w ramach obchodów jubileuszu PZŁ zorganizowaliśmy dwie wystawy. Pierwszą była ekspozycja pt. „Motywy przyrodnicze i łowieckie w ekslibrisie” z kolekcji Ryszarda Wagnera, zorganizowana w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego, najstarszej tego typu placówce w kraju, działającej od 1820 roku. Wystawa obrazowała inspiracyjną rolę przyrody i łowiectwa w tworzeniu, na przestrzeni kilku stuleci, małej grafiki, jaką jest ekslibris. Trwającą od 21 lutego do 5 kwietnia 2013 r. ekspozycję obejrzało kilkaset osób. Wystawie towarzyszył katalog.

W okresie od 24 maja do 21 września 2013 roku w Muzeum Diecezjalnym w Płocku prezentowaliśmy wystawę zatytułowaną „Patroni myśliwych i kult św. Huberta”.

Przedstawiliśmy patronów poczynając od Diany – Artemidy, poprzez świętych Eustachego, Emeryka, Bawona i św. Huberta. Otwarcie ekspozycji, w której wzięło udział wielu znamienitych gości, poprzedził pokaz multimedialny przygotowany przez Bogusława Bauera i Aleksandrę Szulc ze Stowarzyszenia Dian Polskich. O patronach i kulcie św. Huberta opowiadaliśmy filatelistyką, falerystyką, malarstwem, wydawnictwami książkowymi, ekslibrisami, sztuką użytkową oraz informacjami zawartymi na planszach poświęconych św. Hubertowi. Były również fotogramy hubertowskich kapliczek z okręgu płockiego i sztandar Płockiego Towarzystwa Racyonalnego Polowania z 1924 roku - jeden z trzech najstarszych sztandarów łowieckich w Polsce.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Płocku Muzeum Diecezjalne w Płocku
zapraszają na WYSTAWĘ

Patroni myśliwych i kult św. Huberta

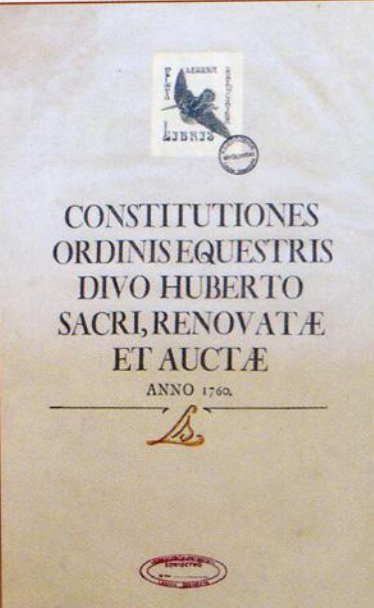
Otwarcie wystawy:
24 maja 2013 r.
Muzeum Diecezjalne w Płocku
Czas trwania wystawy:
24 maja do 24 września 2013 r.
czynne:
wt. - so. 10:00 do 15:00
nd. 11:00 do 16:00



Wystawa zorganizowana w ramach obchodów 90 - lecia Polskiego Związku Łowieckiego podczas V Jarmarku Tumskiego

Ze zbiorów członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej:
Bogusława Bauera, Andrzeja Głowackiego, Bogdana Kowalczyka, Izabeli Malec,
Marka Stachurskiego, Janusza Stachurskiego, Ryszarda Wagnera

Muzeum Diecezjalne w Płocku



CONSTITUTIONES
ORDINIS EQUESTRIIS
DIVO HUBERTO
SACRI, RENOVATÆ
ET AUCTÆ
ANNO 1760.

NOS
CAROLUS
THEODORUS
DEI GRATIA
COMES PALATINUS RHENI,
SACRI ROMANI IMPERII ARCHI- THE-
SAURARIUS, ET ELECTOR, BAVARIE,
JULIE, CLIVIE, ET MONTIUM DUX,
PRINCEPS MOERSIÆ, MARCHIO MON-
TII AD ZOONIAM, COMES VELDEN-
TIE, SPONHEIM, MARCHIE, ET RAVEN-
SBERG, DYNASTA IN RAVENSTEIN
etc. etc.

NOTUM FACIMUS, ATQUE EX-
PLORATUM UNIVERSIS PRÆSENTIS
PAGINÆ INSPECTURIS, LECTURIS,
AUT LEGI AUDITURIS,



USPICE DEO OPTI-
MO MAXIMO, conditis
quondam à felicissime Recordationis Princeps
A 2 GE.

Strona tytułowa i pierwsza strona „Konstytucji rycerskiego zakonu św. Huberta”, 1760 roku. Ze zbiorów Leszka Szewczyka.

Ekspонатów użyczyli koledzy kolekcjonerzy z wielu regionów kraju: Bogusław Bauer, Andrzej Głowacki, Izabela Malec, Bogdan Kowalcze, Marek Stańczykowski,

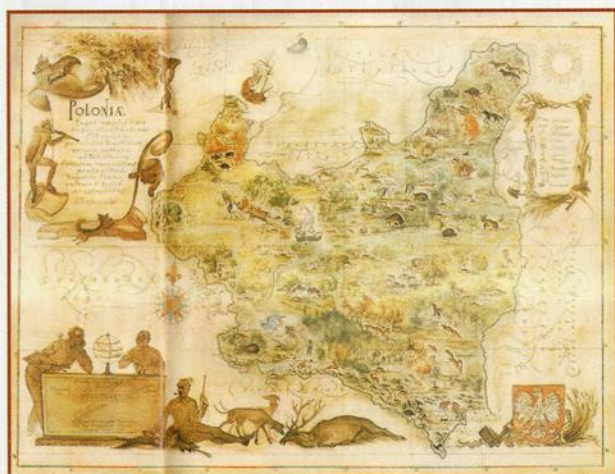
Ignacy Stawicki, Leszek Szewczyk i Ryszard Wagner. Wystawę zwiedziło ponad 5 tysięcy osób.

Andrzej W. Głowacki



Wystawa ekslibrisu

SPROSTOWANIE



W Kulturze Łowieckiej Nr 70 z 2013 roku ukazał się kolejny tekst Bohdana Jasiewicza pt.: „Mapa zatoczyła krąg”.

W materiale nadesłanym przez autora redakcja dokonała skrótów, w wyniku których powstały nieścisłości, wymagające sprostowania. (Pełne teksty artykułów Bohdana Jasiewicza ukazały się w numerach 4 i 11 miesięcznika „Brac Łowiecka”). I tak:

1. Oryginał mapy (projekt graficzny) w formacie 130 x 100 cm znajduje się w Muzeum Leśnictwa OKL w Gołuchowie (patrz tekst J. Wiśniewski, B. Roźmiarek - Studia i Materiały OKL, nr 6/07 r., str. 99-102). Wspomniani

autorzy używają właściwej nazwy tej mapy, czyli: „Mapa Lasów Polskich”.

2. Na podstawie oryginału (projektu) mapy, w roku 1938 lub na początku 1939 r. wykonano dwa nakłady map: jedną (dużą) w formacie 74x57,2 cm oraz drugą (małą) w formacie 45x35 cm, stanowiącą rewers folderu reklamowego Polskich Lasów Państwowych. Chociaż nie udało się jak dotąd ustalić wysokości nakładów obydwu map, należy przyjąć, że folder musiał być wykonany w znacznym nakładzie. Do dzisiaj przetrwały nieliczne egzemplarze obydwu nakładów.

Skrót tekstu Bogdana Jasiewicza dokonany przez redakcję „Kultury Łowieckiej” spowodował, że mianem oryginału nazwano mapę z pierwszego nakładu, którą wraz kilkoma innymi egzemplarzami uratowano od zniszczenia (przejęcia). Po opracowaniu, do sierpnia 1939 r. mapa dekorowała gabinet ówczesnego Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na Zamku Królewskim w Warszawie. Czytelników zachęcamy do przeczytania pełnych tekstów, o których była wyżej mowa oraz przepraszamy autora i czytelników za powstałe nieścisłości.

Redakcja

300 lat zamku myśliwskiego Ohrada w Czechach - wystawa czasowa w Muzeum Przyrodniczo- Łowieckim w Uzarzewie

Muzeum Przyrodniczo - Łowieckie w Uzarzewie wspólnie z Muzeum Leśnictwa Myślistwa i Rybactwa w Hluboka nad Vltawou w Czechach zorganizowało wystawę czasową pt.: „300 lat zamku myśliwskiego Ohrada w Czechach”. Otwarcie wystawy odbyło się 9 listopada br.

Zamek myśliwski Ohrada zbudował dla Adama Franciszka Schwarzenberga w latach 1708-1713 praski architekt Pavel Ignac Bayer. Ohrada to jedyna w południowych Czechach budowla barokowa o większej wartości architektonicznej. Najbardziej reprezentacyjne wnętrza głównej budowli zamkowej znajdują się w drugiej kondygnacji – tzw. *piano nobile*. W jej centralnej części znajduje się wspianała sala myśliwska obejmująca dwa piętra. Zamek od początku służył przede wszystkim jako zaplecze do polowań, stał się myśliwską bazą

dla wszystkich południowoczeskich majątków Schwarzenbergów. Adam Franciszek i jego żona Eleonora Amalia organizowali tradycyjne polowania w ogrodzonej przestrzeni i modne pogonie *par force* według wzoru francuskiego. Zwierzyna niekiedy zaganiana była również na przednie podwórze zamkowe.

Przełom XVII i XVIII wieku, czas pokoju i prosperity, nazywany jest złotym wiekiem czeskiego łowiectwa, a jedną z jego najbardziej znaczących materialnych pamiątek stanowi zamek myśliwski Ohrada.

Powstanie muzeum na Ohradzie związane jest z myśliwską przygodą księcia Jana Adolfa II. Jesienią roku 1839 książę upolował w bażanciarni w Borku niezwykle okaz myszolowa włochatego. Adiunkt leśniczy Vaclav Szpatny pokusił się o spreparowanie drapieżnika. Gdy osiągnął satysfakcję z wy-



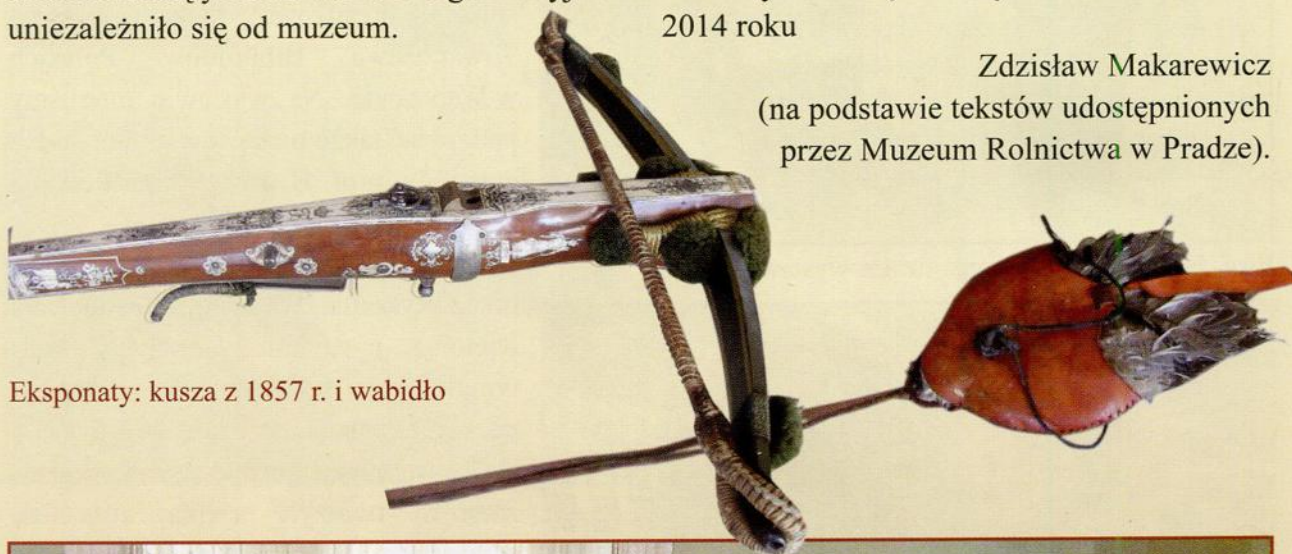
Od lewej:
Grażyna Małecka, prof. Lesław Łabudzki, Anna Makarewicz, Jerzy Małecki, Zbigniew Zieliński

konanej pracy przestrzenie zamku zaczęły wypełniać się preparatami. Tak powstał załazek muzeum, którego otwarcie nastąpiło 15 września 1842. Od roku 1961 muzeum na Ohradzie jest oddziałem Narodowego Muzeum Rolnictwa z siedzibą w Pradze. Od tego czasu oprócz leśnictwa i myślistwa muzeum zajmuje się również rybactwem. W końcu lat 30 XX w. przy muzeum założony został mały ogród zoologiczny z przeznaczeniem na zwierzęta środkowoeuropejskie i afrykańskie. W latach siedemdziesiątych XX w. ZOO organizacyjnie uniezależniło się od muzeum.

W uzarzewskim muzeum na wystawie zostały pokazane wybrane eksponaty pochodzące z zamkowej kolekcji. Ciekawostką o dużym znaczeniu poznawczym jest 20 poroży jeleniowatych z całego świata, wchodzących w skład kolekcji prof. Sallača liczącej ponad 300 poroży. Ilustracją do tych poroży są obrazy znanego czeskiego malarza Jiří Zydličky, wykonane piórkiem na papierze. Całość uzupełnia zabytkowa broń i wysokiej klasy akcesoria myśliwskie.

Wystawa będzie czynna do 30 czerwca 2014 roku

Zdzisław Makarewicz
(na podstawie tekstów udostępnionych przez Muzeum Rolnictwa w Pradze).



Ekspozyty: kusza z 1857 r. i wabidło

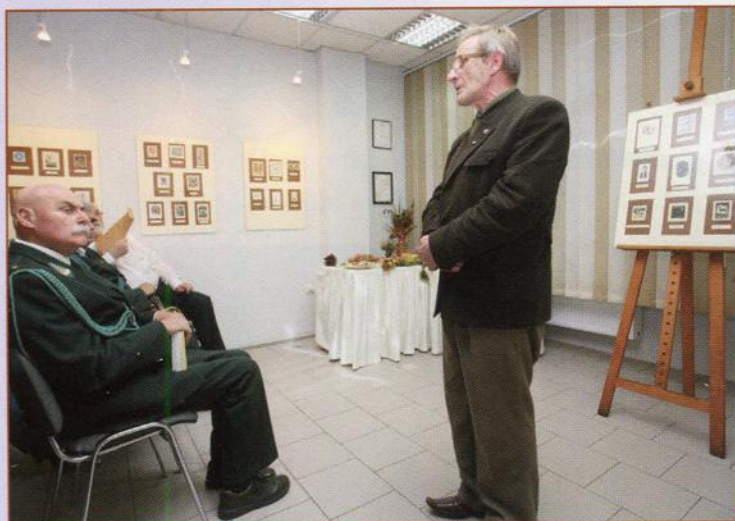


Od lewej:
Martin Slaba, Urszula Nowakowska, Eva Balaštikova, Anna Makarewicz, dr Jan Mačkowiak

MOTYWY PRZYRODNICZE I ŁOWIECKIE W EKSLIBRISIE



Prof. Edward Towpik - organizator wystawy



Wojciech Cieplak i Ryszard Wagner - wystawca ekslibrisów

Komisja Etyki, Tradycji i Promocji Okręgowej Rady Łowieckiej w Warszawie, Warszawska Galeria Ekslibrisu i Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie zorganizowali wystawę ekslibrisów o tematyce łowiecko – przyrodniczej, ułożoną w Warszawskiej Galerii Ekslibrisu, mieszczącej się w bibliotece przy ul. Grójeckiej 109.

Z ekslibrisami z kolekcji Ryszarda i Arkadiusza Wagnera mogliśmy się wcześniej zapoznać dzięki interesującemu cyklowi artykułów „Łowiectwo w ekslibrisie euro-

pejskim”, zamieszczonych przez pana Ryszarda na łamach „Kultury Łowieckiej”.

Wystawę otworzył przewodniczący Komisji Etyki przy Okręgowej Radzie Łowieckiej w Warszawie, członek Komisji Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej prof. Edward Towpik, pomysłodawca ekspozycji, zamiłowany bibliofil, piastujący prestiżową funkcję prezesa Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie. Na wystawie mogliśmy podziwiać także niektóre z bibliofilskich cymeliów prof. E. Towpika znakomicie uzupełniające podjęty temat.

Interesująca prelekcja wygłoszona przez Ryszarda Wagnera zaowocowała wieloma pytaniami zebranych, kontynuowanymi podczas zwiedzania ekspozycji i dyskusji przy lampce wina.

Gościnność gospodarzy i organizatorów tworzyła ciepłą atmosferę sprzyjającą nawiązywaniu kontaktów i znajomości z wieloma znanymi osobistościami ze świata nauki oraz środowisk łowieckich i kolekcjonerskich.

Trwałą pamiątką z imprezy jest katalog wystawy wydany przez Zarząd Okręgowy w Warszawie.

Marek Libera



OBRAZY KNIEJĄ INSPIROWANE



Edward Woźny i Zdzisław Twardowski z Sanoka



Od lewej: Władysław Krzyżanowski, Jan Szpunar, Andrzej Wójkowski

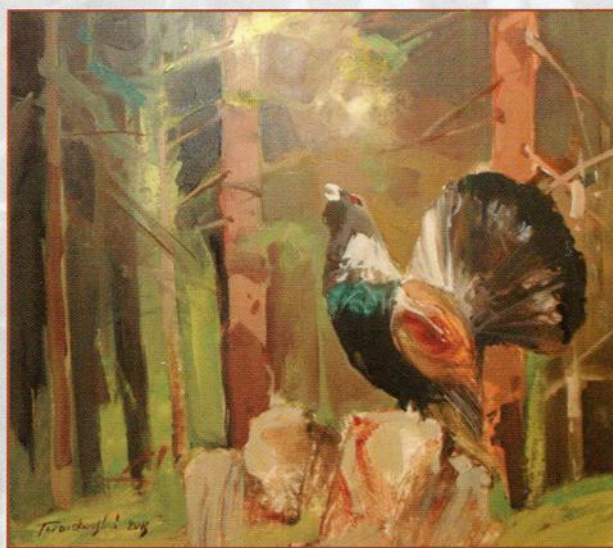
Nowoczesne wystawiennictwo łowieckie, odchodząc od pokazywania trofeów, zwłaszcza spreparowanych zwierząt, wzbudzających negatywne emocje wśród ludzi nierozumiejących idei łowiectwa, coraz częściej sięga do prezentacji dzieł sztuki, literatury, filatelistyki, falerystyki i innych przedmiotów kolekcjonowanych przez myśliwych.

W oparciu o te założenia zorganizowano wystawę malarstwa Zdzisława Twardowskiego i Edwarda Woźnego w ostrowskim domu kultury pod honorowym patronatem Władysława Krzyżanowskiego – burmistrza Ostrowi Mazowieckiej i Jana Szpunara – ostrołęckiego łowczego okręgowego. Wernisaż wystawy odbył się 26 października 2013 r.

Zdzisław Twardowski, absolwent Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, tworzy głównie w technice olejnej, specjalizuje się w malowaniu pejzaży, architektury, martwej natury, kwiatów, ikon. Artysta mówi, że tworzy nie wchodząc w szczegóły, inspirowany impresjonizmem, lubi

gamę kolorów monochromatycznych w obrębie brązu i szarości. Tematyką łowiecką zainteresował go myśliwy Edward Woźny, który amatorsko malarstwem zajmuje się od 8 lat, maluje w pracowni swego mistrza Zdzisława Twardowskiego. W twórczości E. Woźnego dominują portrety zwierząt wkomponowane w pejzaż ich naturalnego środowiska oraz sceny polowań. Realizm obrazów artysty – myśliwego wynika z kilkudziesięcioletniego podpatrywania przyrody podczas polowań i wielogodzinnych zasiadek w łowiskach KŁ „Jenot” w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej, gdzie przez wiele lat pełnił oficerską służbę wojskową, i był działaczem łowieckim na szczeblu wojewódzkim. Wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem młodzieży z niemal wszystkich ostrowskich szkół.

Krzysztof Mielnikiewicz



JEST NAS CORAZ WIĘCEJ!

Oddział augustowski



Zebrań grupy inicjatywnej powołującej Oddział KKiKŁ PZŁ obejmujący zasięgiem tereny Puszczy Augustowskiej i jej okolice odbyło się 30 maja 2013 r. w Gibach (północno-wschodnia część województwa podlaskiego, powiat Augustów). Uczestniczyli w nim: Marek Stańczykowski - prezes KKiKŁ PZŁ, Halina Stańczykowska, Jadwiga Ceran - Belicka, Leszek Skubis - nadleśniczy Nadleśnictwa Płaska, Jan Goździewski - łowczy okręgowy PZŁ w Suwałkach, Artur Mołodziejko, Wojciech Szostak, Bogusław Klukowski i Piotr Borowski.

Na inauguracyjnym Walnym Zebraniu Augustowskiego Oddziału KKiKŁ z udziałem 12 członków wybrano zarząd i komisję rewizyjną. W skład zarządu weszli: - Artur Mołodziejko - prezes i sekretarz, Stanisław Anuszkiewicz - wiceprezes, Wojciech Szostak - skarbnik, Bogusław Klukowski i Mariusz Kaftański - członkowie.

Komisję rewizyjną tworzą: Jakub Sieńko

- przewodniczący, Stefan Cudnowski i Piotr Borowski - członkowie.

Członkami oddziału są myśliwi i sympatycy łowiectwa od wielu lat związani rodzinnie i zawodowo z lasami i łowiectwem: nauczyciele, pracownicy służb leśnych i granicznych. Jest wśród nas kapitan żeglugi wielkiej i przedstawiciele innych zawodów, których łączy łowiecka pasja osnuta na łowieckiej kulturze.

Artur Mołodziejko



„Leśny Dworek” - siedziba oddziału



Od lewej: Mariusz Kaftański, Piotr Borowski, Stefan Cudnowski, Stanisław Anuszkiewicz, Marek, Kamil i Halina Stańczykowsky, Jadwiga Ceran-Belicka, Małgorzata Ostapowicz, Bogusław Klukowski, Wojciech Szostak, Kamil Polkowski, Jakub Sieńko, Artur Mołodziejko

Oddział zamojski

Jubileusz 90 – lecia PZŁ zmobilizował kilku zamojskich działaczy kultury do sfinalizowania kilkuletnich zabiegów zmierzających do powołania Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej z siedzibą w Zamościu.

Założycielami oddziału są myśliwi związani z redakcją kwartalnika „Myśliwiec Kresowy”, dla których kultura spełnia bardzo ważną rolę w uprawianiu łowiectwa. W szeregach klubu są m.in. artyści sztuk pięknych, pasjonaci malarstwa o tematyce łowieckiej, fotograficy, filateliści, filokartyści, bibliofile, kolekcjonerzy porcelany i innych dziedzin zbieractwa łowieckiego.

Podczas zebrania założycielskiego 3 listopada 2013 roku wybrano zarząd w składzie: Tomasz Sak - prezes, Zdzisław Sawicki – sekretarz, Janusz Siek – skarbnik.

Tomasz Sak
fot.: Liliana Keller

Dane kontaktowe z prezesami powstałych oddziałów podano w tabeli adresowej na 47 stronie Kultury Łowieckiej.



Jerzy Garbacz gratuluje Tomaszowi Sakowi wyboru na funkcję prezesa oddziału klubu.



Od lewej stoją: Janusz Siek, Zdzisław Sawicki, Tomasz Sak, Jerzy Garbacz; siedzą: Liliana Keller i Alfred Hałasa.

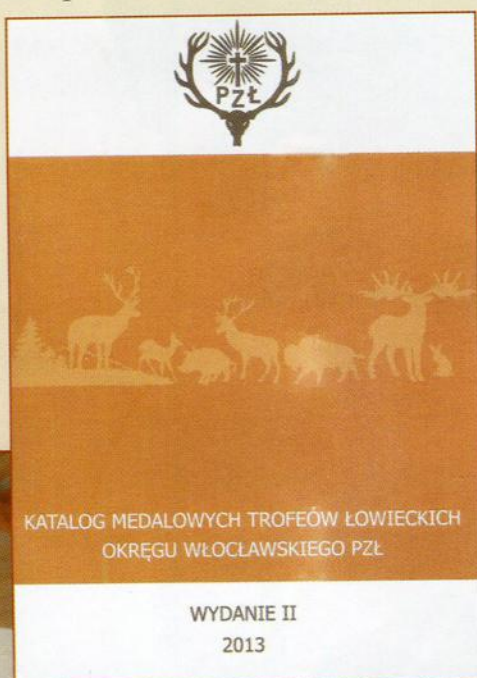
EDUKACYJNA ROLA GALERII MYŚLIWSKIEJ

Galeria Myśliwska w Nowej Wsi gościła 8 października 2013 roku młodzież ze szkół: Clemens-Brentano-Europaschule z Niemiec, Viitaniemen koulu z Finlandii oraz Gimnazjum nr 2 im. ks. Jerzego Popiełuszki z Włocławka. Wizyta odbyła się w ramach projektu „Futures. In the year 2525”. Młodzież oraz ich opiekunów przywitały tradycyjne

sygnały myśliwskie. O bogatej kolekcji trofeów myśliwskich znajdujących się w zbiorach galerii opowiadał Jan Maciejewski, członek Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej oddziału Kujawsko-Pomorskiego.

Po wizycie w galerii młodzież, przy ognisku, dzieliła się wrażeniami z Romanem Gawłowskim i Bartoszem Ścierzyńskim – członkami zarządu oddziału klubu, którzy zaprezentowali gościom „Katalog medalowych trofeów łowieckich okręgu włocławskiego PZŁ”, wzbogacony o prezentację „Galerii Myśliwskiej” i najważniejszych wydarzeń z działalności Kujawsko – Pomorskiego Oddziału KKikŁ PZŁ.

Łukasz Szczupakowski



KU CHWALE ZAMOJSKIEGO ŁOWIECTWA

Medal „Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny” został ustanowiony w 2010 roku uchwałą Okręgowej Rady Łowieckiej w Zamościu. Wykonany z mosiądzu, ma kształt zaokrąglonego kwadratu o boku 38 mm. Pomysłodawcami medalu są: Antoni Rzeźnik – prezes ORŁ w Zamościu oraz Janusz Siek – redaktor naczelny „Myśliwca Kresowego”, zaś autorem projektu plastyk i fotograf Liliana Keller, członkini redakcji „Myśliwca Kresowego”. Oboje są członkami Oddziału KKiKŁ PZŁ w Zamościu.

Medal może być przyznawany osobom fizycznym – członkom PZŁ oraz kołom łowieckim, a w drodze wyjątku także osobom i instytucjom spoza związku, w uznaniu zasług dla łowiectwa, w szczególności dla łowiectwa Zamojszczyzny. Warunkiem przyznania medalu członkom PZŁ okręgu zamojskiego jest posiadanie złotej odznaki „Zasłużony dla Łowiectwa na Zamojszczyźnie”, ustanowionej w 1983 roku z okazji 60 – lecia PZŁ.

Pierwsze 2 medale wręczono na Hubertusie

Okręgowym 12.10.2013 roku. Kawalerami medalu zostali: Dominik Wojtuch – wieloletni łowczy wojewódzki i okręgowy, zmarły 28 listopada 2013 r. (medal nr 1) i Alfred Hałasa – członek honorowy PZŁ (medal nr 2).

Tomasz Sak
fot.: Elżbieta Hałasa



Awers i rewers medalu



Alfred Hałasa i Dominik Wojtuch

EUGENIUSZ OCHNIO

artysta-myśliwy-działacz łowiecki

Eugeniusz Ochnio, wszechstronny artysta i myśliwy – od trzydziestu pięciu lat łowczy Kółka Myśliwskiego w Garwolinie, prezes i wiceprezes Wojewódzkiej, później Okręgowej Rady Łowieckiej w Siedlcach, odznaczony regionalnymi i centralnymi odznaczeniami łowieckimi, a na Hubertusie Expo 2013 Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zadziwia aktywnością artystyczną i łowiecką.



Maria i Eugeniusz Ochnowie na „Hubertusie Expo 2013.



Eugeniusz Ochnio w pracowni

Czy to prawda?

Odznaczenia nie są dla mnie najważniejsze, mówi Ochnio, ale cieszę się, że doceniana jest moja działalność łowiecka oraz kulturalna. Natura wyposażyla moją duszę w umiejętność dostrzegania piękna i przenoszenia go na przedmioty martwe, chociaż niektórzy odbiorcy sztuki mówią że moje rzeźby odzwierciedlające świat natury i nim inspirowane żyją; zwierzęta są w ruchu lub w stanie napięcia, wywołanym czynnikami zewnętrznymi. Na rzeźbach i obrazach widać, że ich zmysły pracują na najwyższych obrotach. Ludzi na pomnikach i płaskorzeźbach przedstawiam w akcji. Wynika to być może z mojego charakteru. Jestem w permanentnym ruchu wywołanym pracą zawodową i łowiectwem. Synteza sztuki i łowiectwa dokonująca się w mojej psychice powoduje, że jestem spełnionym artystą - myśliwym.



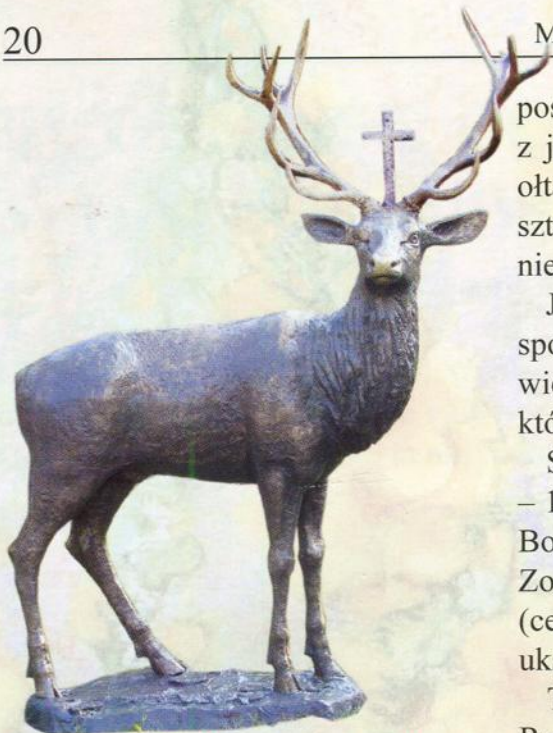
Malowaniem i rzeźbieniem zajmuję się od najmłodszych lat. Pochodzę z rodziny muzyków ludowych, tkaczek i wycinankarek. Miałem wielkie szczęście urodzić się i wychowywać w Kalinowie koło Żelechowa, na wsi otoczonej ze wszystkich stron dziewiczymi lasami i bagnami. Zmieniający się zgodnie z porami roku las, mozaiki pól, ukwiecone pachnące łąki, bagna i śródleśne jeziora pełne żab i wszelkiego pokroju kaczek, były mi drugim domem. Kształtowały moją wrażliwość, uczyły pokory oraz szacunku dla przyrody i człowieka.

W rodzinie nikt nie polował legalnie. Mój pradziadek Ochnio był rusznikarzem i „etycznym kłusownikiem” ściganym systematycznie (nieskutecznie) przez carskich strażników łowieckich.

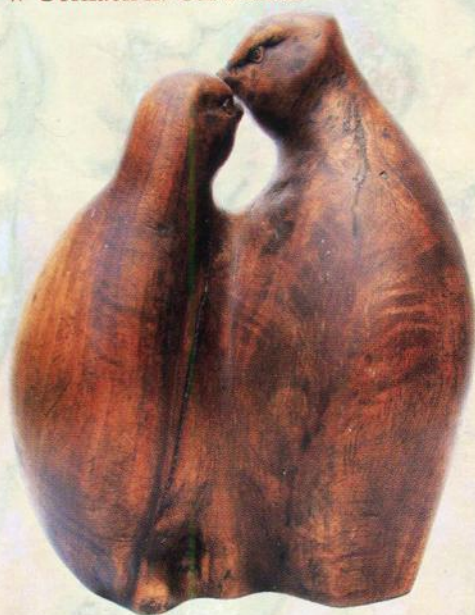
Wrodzone zdolności trzeba doskonalić. Zazwyczaj odbywa się to w procesie kształcenia. Później artysta wypracowuje swój styl, który czyni go rozpoznawalnym.

Miałem sporo szczęścia bowiem na swej artystycznej ścieżce edukacyjnej trafiałem na wybitnych nauczycieli. W Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, rzeźby uczyli profesorowie: Antoni Rząsa, Władysław Hasior i Grzegorz Pecuch, malarstwa Tadeusz Brzozowski. Ich styl widoczny jest w moich pracach. Grzegorz Pecuch uczył wiązania rzeźby z przestrzenią zewnętrzną poprzez ażurowe prześwity, co chętnie wykorzystuję przy tworzeniu rzeźb i statuetek łowieckich. Antoni Rząsa po mistrzowsku rzeźbił





Pomnik jelenia. W naturalnej wielkości ustawiony przed „Grotą Św. Huberta” w Górkach k. Garwolina.



postacie świętych, zwłaszcza Chrystusa. Korzystałem z jego nauk przy projektowaniu i wykonywaniu wielu ołtarzy, kaplic i kapliczek. Władysław Hasior uczył sztuki wkomponowywania dzieł w przestrzeń oraz niekonwencjonalnego pojmowania sztuki.

Jestem współautorem nagrobku Antoniego Kenara, spoczywającego na zakopiańskim cmentarzu, oddałem więc w sposób symboliczny hołd założycielowi szkoły, którą ukończyłem z wyróżnieniem w 1967 roku.

Studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (1967 – 1973) w pracowniach profesorów: Stanisława Kulona, Bogdana Chmielewskiego i Oskara Hansena (rzeźba), Zofii Denkowskiej (medalierstwo), Ireny Golakowskiej (ceramika) i Daniela Szczuchury (fotografia artystyczna) ukształtowały mnie twórczo.

Tworzę rzeźby oparte na realizmie i symbolizmie. Rzeźba animalistyczna wymaga dogłębnego poznania zwierzęcia, jego biologii, zwyczajów, charakterystycznych cech jego natury. Obcowanie z przyrodą i bycie myśliwym pozwala mi na uchwycenie w rzeźbach zwierząt ich piękna, siły, dzikości i harmonii ruchów. Pion i poziom, symetria i asymetria, relief i wypukłość, kreska i plama, nieprawdopodobna gama kolorów i dźwięków, ciepło i przeszywające zimno – to otaczająca mnie przyroda - najlepszy nauczyciel i inspirator twórczy dla malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i pisarzy.

Moje malarstwo inspirowane jest impresjonizmem. Uważam, że francuskie malarstwo impresjonistyczne jest największym osiągnięciem malarstwa światowego w całej jego historii. Wszystkie współczesne „-arty”,



-izmy” i „-lacje” wywodzą się z tego kierunku.

Po ciekawym i beztróskim życiu studenckim przychodzi czas prozy życiowej.

Po studiach rozpocząłem pracę w LO w Garwolinie. W latach 1987 - 1996 pełniłem funkcję dyrektora Centrum Kultury i Sztuki, następnie Garwolińskiego Ośrodka Kultury. Działalnością dydaktyczną w okolicznych szkołach i ośrodkach kultury zajmowałem się, obok indywidualnej pracy twórczej do 2012 roku. Równolegle doskonaliłem się w pokrewnych dziedzinach nauki i sztuki (budownictwo i architektura) aby realizować duże projekty architektoniczno – przestrzenne (sanktuaria, ogrody, ścieżki edukacyjne, projektowanie budowli i wnętrz itp.).

Polujesz w kole z dziewięćdziesięcioletnią tradycją wśród znakomitych kolegów. Wspólnymi siłami stworzyliście imponującą siedzibę w Uśniakach k. Garwolina. Widać w tym kompleksie przestrzenny, artystyczny ład. Nad całością czuwa piękna figura św. Huberta.

Wśród myśliwych znane jest powiedzenie „jeżeli w uprawianiu łowiectwa przeszkadza ci praca, to rzuć pracę”. Na szczęście łączę te dziedziny życia, niezbędne dla mej codziennej egzystencji. Przebywanie w lesie i w pracowni to wielka przyjemność i radość płynąca z obcowania z przyrodą i z tworzenia dzieła inspirowanego naturą. Nieważne, czy się coś upoluje, ważne, że łowiectwo dostarcza niezwykłych przeżyć i spostrzeżeń.

Pomniki, statuetki, kaplice, medale, plakiety, tablice pamiątkowe, oznaki, dyplomy, obrazy, grafiki i wystawy, wykonywałem dla wszystkich szczebli organizacyjnych łowiectwa – od ZG PZŁ do kół łowieckich i dla indywidualnych myśliwych. W swej pracy lektorskiej uczę przyszłych myśliwych patrzenia na łowiectwo przez pryzmat przyrody, a nie przez lufy broni. Pomocami dydaktycznymi, którymi posługuję się na wykładach, są moje prace, ukazujące piękno



natury. Łatwiej jest wówczas oddziaływać na wyobraźnię kandydatów do PZŁ.

Siedziba Garwolińskiego Kółka Myśliwskiego, założonego w 1924 roku, jest naszą dumą, niewiele kół w Polsce może się poszczycić tak okazałym obiektem. Cieszę

się, że mogłem z kolegami uczestniczyć w realizacji tej inwestycji.

Jesteś artystą wszechstronnym.

Zajmuję się rzeźbą pomnikową, kame-ralną, medalierstwem i małymi formami rzeźbiarskimi, malarstwem i fotografią, publicystyką, oraz projektowaniem architektoniczno-przestrzennym i budowlanym. Biorę udział w wielu plenerach plastycznych oraz wystawach zbiorowych w: Zachęcie, Muzeum Regionalnym w Siedlcach, Pol-expo w Warszawie. Moje obrazy, rzeźby, medale i statuetki znajdują się w muzeach, instytucjach, organizacjach, kościołach, klasztorach, szkołach oraz w wielu kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą (USA, RFN, Francja, Anglia i in.). Kilkakrotnie, we współpracy z Pagartem, organizowałem happeningi artystyczne i instalacje we Francji, RFN i w Szwecji z prof. Oskarem Hansenem. Różnorodność artystyczna, podobnie jak

w przyrodzie bioróżnorodność, jest warunkiem egzystencji i rozwoju, utrzymywania się w dobrej kondycji twórczej.

Zwiedzając wystawę w Muzeum Okręgowym w Siedlcach oraz uczestnicząc w odsłonięciu pomnika łosia w parku „Aleksandria” w Siedlcach jeden ze znanych myśliwych zauważył: „jak się ma Ochnia to można robić takie imprezy”. Nic dodać nic ująć.

Życzę Ci dużo zdrowia, weny twórczej i życzliwości św. Huberta. Darzbór!

Krzysztof Mielnikiewicz
fot.: Eugeniusz Ochnio,
Krzysztof Mielnikiewicz

Artykuł zilustrowany jest pracami Eugeniusza Ochnio.



Ważniejszy dorobek artystyczny

Realizacje rzeźbiarskie i architektoniczno – przestrzenne, plastyczne, ogrody: Zagospodarowanie Architektoniczno-przestrzenne Centrum J. Popiełuszki w Górsku k.Torunia; ołtarze (Stalowa Wola) pomniki (brąz kamień, stiuk) Jana Pawła II w: Garwolinie, Rykach, Sanktuarium MB Fatimskiej w Górkach z ołtarzem i z Grotą św. Huberta, ogrody nuncjusza papieskiego w Warszawie i bpa w Siedlcach, ścieżka edukacyjno - przyrodnicza w Hucie Garwolińskiej (najlepsza realizacja ekologiczna w kraju w 2000 r.). Pomniki: Józefa Piłsudskiego (2) w Garwolinie, W. Sikorskiego w Siedlcach, Płaskorzeźby wielkoformatowe w brązie: Jana Pawła II w Garwolinie, w Trąbkach i Starej Błotnicy k. Radomia, bp. J. Chrapka i Gołębiowskiego w Starej Błotnicy, prymasa S. Wyszyńskiego w Garwolinie. Pomniki łosia w parku „Aleksandria” w Siedlcach i jelenia w Górkach.

Kapliczki, statuetki, medale i oznaki, obrazy i grafiki oraz inne realizacje: 10 kapliczek św. Huberta, statuetka „Hubert” – nagroda na ogólnopolskim konkursie dla dziennikarzy „Rok Myśliwca”, setki statuetek, medali, oznak dla organizacji łowieckich, szkół, kościołów, organizacji społecznych, instytucji; obrazy i grafiki, projekty sztandarów, drzewce,

Większość kapliczek św. Huberta oraz przykłady statuetek, płaskorzeźb, medali autorstwa E. Ochnio zamieszczono w książkach wydanych przez ORŁ w Siedlcach: „Święty Hubercie Patronie nasz...” i Siedlecka Kraina Św. Huberta”, których artysta jest współredaktorem.

Zapomniany artefakt kultury łowieckiej z Pabianic

Przypadek sprawił, że w magazynie Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi zobaczyłem zabytek kultury łowieckiej, leżący tam od wielu lat, niewzbudzający zainteresowania. Jest to tableau Towarzystwa Myśliwskiego z Pabianic z 1938 r., które dzięki przychylności dyrektora muzeum mogę pokazać.

Organizację utworzono 2 lutego 1919 roku jako Towarzystwo Myśliwskie powiatu Łaskiego w Pabianicach, określane później jako Towarzystwo Myśliwskie w Pabianicach. Zachowało się kilka pamiątek z działalności tego stowarzyszenia, z których prezentujemy fotografię z polowania przeprowadzonego w 1925 roku w pobliżu Pabianic. Myśliwy zaznaczony kółkiem na fotografii to mgr farmacji Edward Pączkiewicz (1894-1934), właściciel apteki w Pabianicach i sekretarz towarzystwa.



Towarzystwo Myśliwskie w Pabianicach po polowaniu na zajęce i lisy, ok. 1925 r. (fot. ze zbioru J. Pączkiewicza).

Pamiętką po przedwojennych pabianickich śliwych pozostał wyjątkowy historyczny zabytek, piękne tableau, zamówione z okazji dnia św. Huberta i dwudziestej rocznicy powstania towarzystwa. Zawiera ono fotografie 34 czynnych wtedy członków koła, rozmieszczone na tle obrazu o tematyce łowieckiej. Obraz olejny na dykcie, o wymiarach ramy 137 x 115 cm, został namalowany przez łódzkiego artystę malarza H. Fuercho. Znajdują się na nim rozrzucone wśród sosnowego lasu scenki na które składają się: wizerunek św. Huberta ukazanego wśród wieńca jelenia z krzyżem, pamiątkowy napis z nazwą stowarzyszenia, oznaka PZŁ i różne sylwetki zwierząt łownych. Fotografie portretowe myśliwych wykonali A. Kabza i S. Kwiatkowski z Pabianic.

Wielu z członków towarzystwa było postaciami zasłużonymi i powszechnie znanymi w Pabianicach

oraz w województwie łódzkim, zarówno ze względu na działalność gospodarczą, społeczną jak i aktywność we władzach PZŁ. Myśliwy Aleksander Orłowski to były burmistrz Pabianic, inż. chemik i aptekarz. Hieronim Wlazłowicz był właścicielem cegielni w Pabianicach, ofiarował cegłę na budowę kościoła p.w. św. Floriana, został aresztowany przez Niemców i zmarł w 1944 r. w obozie Gross - Rosen. Stefan Westerski to właściciel wielkiego młyna i prezes zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach. Ferdynand Klepper był nauczycielem matematyki. A. Wacht posiadał cegielnię w Pabianicach. Teodor i Karol Enderowie oraz Feliks Krusche byli współnikami wielkich zakładów przemysłu bawełnianego w Pabianicach. Dla pracowników (ponad 4.000 osób) swojego przedsiębiorstwa „Krusche i Ender” założyli wiele instytucji o charakterze socjalnym i kulturalno-oświatowym. Karol Ender był w 1938 r. członkiem WRŁ PZŁ w Łodzi, a Jerzy Morawski był w tym okresie łowczym powiatu łaskiego. Brunon Krauze był współwłaścicielem tkalni mechanicznej w Pabianicach. Z rodzin fabrykanckich pochodzili też Teodor Hadrian i Hamdi Kiorhassan. Ewald Drebert był właścicielem młyna w Łodzi. O Karolu Kneblewskim wiadomo, że był w latach 1915 – 1918 członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej w Pabianicach.

Okupant niemiecki przerwał we wrześniu 1939 roku działalność towarzystwa. Zaraz po zakończeniu wojny, w czerwcu 1945 r., z inicjatywy części przedwojennych myśliwych z Aleksandrem Orłowskim na czele, zarejestrowano w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi „Towarzystwo Myśliwskie w Pabianicach”. W 1953 r. towarzystwo przemianowano ogólnie na „Koło Łowieckie nr 1 w Pabianicach”, które w 1987 r. przyjęło nazwę „Koło Łowieckie „Złom” w Pabianicach”. Myśliwi tego koła kontynuują dziś z powodzeniem ponad 90 – letnią tradycję towarzystwa.

Andrzej Dobiech



XX

Towarzystwo
Myśliwskie
w Pabianicach
5. XI 1938 r.



ARTYSTA
H. FURCHO
1938



Od lewej. Pierwszy rząd: S. Jaroszyński, H. Fulde, A. Orłowski, H. Wlazłowicz, S. Westerski (prezes – fotografia w centrum tableu), K. Gumelt, D. Chwist, F. Klepper, A. Waycht. Drugi rząd: T. Ender, K. Ender, S. Michalski, J. Pacer, F. Krusche, J. Morawski. Trzeci rząd: T. Hadrian, A. Fulde. Czwarty rząd: B. Krauze, T. Chaciński. Piąty rząd: G. Krauze, A. Kosinski, G. Wlazłowicz, H. Kiorhassan, W. Lipowski, E. Drebert, J. Modro, O. Hoffman, A. Rakowski. Szósty rząd: T. Kozłowski, L. Kozłowski, B. Ciechański, J. Tyliński, K. Kneblewski, J. Restel.

FOT. G. KRAUZE I S. KWIATKOWSKI
PABJANICE



Widzenie św. Emeryka - wokół legendy Łysogórskiej

Kapitan Józef Władysław Kobylański, wybitny kolekcjoner, autor licznych artykułów w prasie i książek łowieckich, badacz historii łowiectwa, jeniec oflagów VIE Dorsten i VIE Dössel pozostawił po sobie niezwykłą kolekcję dokumentów obozowych, z których większość związana była z łowiectwem, życiową pasją kapitana.

Pamiętki te, w większości zachowane, po wojnie uległy rozproszeniu. Część z nich znajduje się w: Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach Opolu, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, Bibliotece Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie oraz w zbiorach prywatnych kolekcjonera, członka KKikŁ PZŁ Leszka Szezczyka. Wyjątkowo cenny zbiorek świadectw działalności myśliwych w niewoli kol. Leszka, ujrzał światło dzienne już po opublikowaniu książki mojego autorstwa „Myśliwi w oflagach”. Oprócz kilkudziesięciu obrazów (akwarele, grafiki, oleje) namalowanych przez jeńców – myśliwych, w zbiorze znajdują się dwa notatniki, w których J. Kobylański zapisywał wykłady wygłaszane na uroczystościach ku czci św. Huberta oraz na spotkaniach szkoleniowych w Kole Leśników, a także wypisy dotyczące łowiectwa z książek i prasy, które docierały do obozu od rodzin jeńców oraz z YMCI.

Legenda o św. Emeryku według Kobylańskiego

Jedna z notatek dotyczy legendy o św. Emeryku, uznawanym w Polsce za drugorzędnego patrona myśliwych. Ponieważ zapisana została w wyjątkowych okolicznościach i związana jest z Kielecczyną, dzielę się nią z czytelnikami, mimo że historia węgierskiego księcia była już na łamach *Łowca Świętokrzyskiego* publikowana.

Klasztor Świętokrzyski najprawdopodobniej został wzniesiony za czasów Bolesława Chrobrego. Według podania, Emeryk, królewicz węgierski,

syn króla Stefana, bawiąc się z drużyną Bolka Chrobrego na łowach w puszczy ciągnącej się wzdłuż pasma Łysogór, zauważył na górze obecnej zwanej Jeleniowską piękny okaz jelenia. W pogoni za nim zapędził się aż na Łysą Górę i tutaj, stwierdził że zabłądził, zatem znowu ukazał się mu ów jeleni wśród głazów skalnych ze świetlistym krzyżem między okazałymi rogami.

Królewicz Emeryk, oczarowany tym zjawiskiem, zatrzymał się w dalszej pogoni, natomiast jeleni po krótkiej chwili znikł mu z oczu, a gdzieś z pobliza znad wirchów jodeł i skał ozwał się do Emeryka anielski głos:

- Emeryku! zaprzestań pogoni za jeleniem i złóż na ofiarę Bogu to, co masz ze sobą najdroższego, a wskażę ci drogę do swoich.

Królewicz Emeryk ofiarował kolejno swego konia, psy myśliwskie i cenny pas rycerski, lecz anioł oświadczył mu, że to jest najdroższym skarbem, co nosi na piersiach. Wówczas Emeryk wyjął z pod łosiowej kurtki krzyż o dwu poprzecznych ramionach wykonany z najbardziej skrwawionych cząstek Krzyża Chrystusowego. Relikwie te podarowała mu królowa matka na dalszą podróż do kraju Lechitów.

Anioł polecił Emerykowi, żeby dolożył starań, by tu na tej górze zwanej Łyscem, czyli

Widzenie św. Emeryka.

Ilantor Świętokrzyski najprawdopodobniej został wzniesiony za czasów Bolesława Chrobrego. Według podania, Emeryk, królewicz węgierski, syn króla Stefana, bawiąc z drużyną Bolka Chrobrego na łowach w puszczy ciągnącej się wzdłuż pasma Łysogór, zauważył na górze, obecnie zwanej Jeleniowską, piękny okaz jelenia. W pogoni za nim zapędził się aż na Łysą Górę i tutaj, stwierdził, że zabłądził, zatem znowu ukazał się mu ów jeleni wśród głazów skalnych ze świetlistym krzyżem między okazałymi rogami.

Królewicz Emeryk, oczarowany tym zjawiskiem, zatrzymał się w dalszej pogoni, natomiast jeleni po krótkiej chwili znikł mu z oczu, a gdzieś z pobliza z nad wirchów jodeł i skał ozwał się do Emeryka anielski głos:

- Emeryku! zaprzestań pogoni za jeleniem i złóż na ofiarę Bogu to, co masz ze sobą najdroższego.

Łysą Górą, wśród puszczy, została wybudowana świątynia Pańska, na miejscu zburzonej świątyni pogańskiej Śwista, Pośwista i Lelum – Polelum. W świątyni tej ma umieścić te same relikwie z drzewa Krzyża Świętego. Po czym anioł wskazał królewiczowi ścieżkę do osady Kielce. Emeryk po odszukaniu Bolesława Chrobrego, opowiedział mu swą przygodę, a Bolesław chętnie dopomógł Emerykowi do wypełnienia danej aniołowi obietnicy. I wkrótce wśród skał na Łysej Górze stanął klasztor OO Benedyktynów pod wezwaniem Trójcy Świętej zwanej od przechowywanych w nim relikwii Krzyża Świętego – Świętym Krzyżem, a od niego pochodzi dopiero nazwa Gór Świętokrzyskich.

J. Kobylański niestety nie podał źródła, z którego przytoczył legendę, mimo że pod większością tekstów, spisywanych do notatników podawał ich pochodzenie. Moje poszukiwania internetowe w starych publikacjach, będących w zasobach internetowych bibliotek cyfrowych, ukierunkowane przez Łukasza Nowackiego autora bardzo interesującej książki „Święty Emeryk”, wydanej w 2013 r. przez oficynę Armoryka w Sandomierzu, nie pozwoliły ustalić jednego źródła, z którego Józef Kobylański zaczerpnął legendę. Przyjmuję więc (tymczasowo), że tekst, jako niezwykle czytany kolekcjoner, pisał z pamięci na podstawie wielu źródeł, mających swe korzenie w najstarszych dokumentach, przywoływanych w książkach oraz w prasie międzywojennej.



Relikwiarz z relikwiami Św. Krzyża z Klasztoru Misjonarzy Oblatów - Sanktuarium Relikwii



Św. Emeryk i Anioł. Obraz Franciszka Smuglewicza z Kościoła p.w. Trójcy Przenajświętszej.

Anioł przemawia do Emeryka

Za najwcześniejszy zapis mówiący o widzeniu św. Emeryka uznaje się krótki tekst zawarty w *Roczniku świętokrzyskim* z końca XIV wieku. Czytamy w nim, że po polowaniu na jelenie Emeryk z rzekomym teściem Mieszkim (cytuje za Łukaszem Nowackim) (...) *dnia następnego pod natchnieniem Ducha Świętego i wizji anielskiej, przybywając osobiście na Łysą Górę, Święty krzyż, który na sercu nosił, podarował kościołowi i braciom świętego Benedykta.*

Znacznie obszerniejszą wersję legendy o św. Emeryku przedstawił Jan Długosz w *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae – Rocznikach*, czyli *kronikach słynnego Królestwa Polskiego*. Długosz nadał legendzie bardziej literacki, baśniowy kształt, pisząc:

(...) *Pewnego czasu, gdy Bolesław zabawiał się łowami w lasach położonych koło miasteczka Kielce w towarzystwie księcia Emeryka, zdarzyło się, że ścigając jelenia wybiegł na szczyt gór, które nazywają Łysą Górą, a nad które nie ma*



Sanktuarium Św. Krzyża na starej rycinie.

w Polsce wyższych. Tu porzuciwszy jelenia zaczęli podziwiać ruiny starych budowli, które skutkiem potopu i długiego czasu zsywały się w bryły skalne, jakie [jeszcze] i dziś oglądamy. Powiadają bowiem, że to miejsce miało być kiedyś mieszkaniem i grodem Gigantów, czyli Cyklopów i mężów wielkiej siły, którzy tu jakiś czas zamieszkiwali i mieli swoje siedziby. Zatem świętobliwy mąż Emeryk natchniony duchem Bożym i, jak niektórzy utrzymują, upomniany widzeniem nocy poprzedniej osądził, iż to miejsce, które z osobliwszego położenia i starożytności upodobał sobie, najstosowniej było dla sług Bożych, prowadzących życie

pustelnicze i że nie godne by było, ażeby takie miejsce bezludne leżało odlogiem. Prosi więc stryja i krewnego swego króla Bolesława, aby dla chwały Bożej i rozszerzenia wiary chrześcijańskiej [oraz] dla uleczenia i zbawienia dusz, wystawił w tym miejscu kościół i klasztor; za co po śmierci pewniejsze i szczęśliwsze osiągnięcie królestwo i zamieszka za to święte dzieło z niebianami. A gdy Bolesław król Polski na to się zgodził, książę Emeryk uradował się wielce widząc, że prośba jego skutek odniosła. Dziękuje więc najpierw Bogu, potem królowi Bolesławowi, a zdjąwszy z siebie ofiarowuje temu miejscu krzyż dwuramienny zawierający dużą część drzewa Pańskiego obramowaną skromnie srebrem. (Takie bowiem miał podobno otrzymać w widzeniu polecenie). Krzyż ten został przysłany w podarunku ojcu jego Stefanowi, królowi węgierskiemu, od cesarza greckiego z Konstantynopola, który mąż świętobliwy Emeryk na piersiach z hojności ojca zwykł był nosić. „To - rzecz - najdroższe drzewo zroszone krwią Zbawiciela naszego, nad które nie miałem i miał nie będę nic droższego, daję temu miejscu, a z łaski Boga użyczy ono wszystkim mocą swoją licznych dobrodziejstw w rozmaitych potrzebach, cierpieniach i chorobach”. Bolesław zatem król

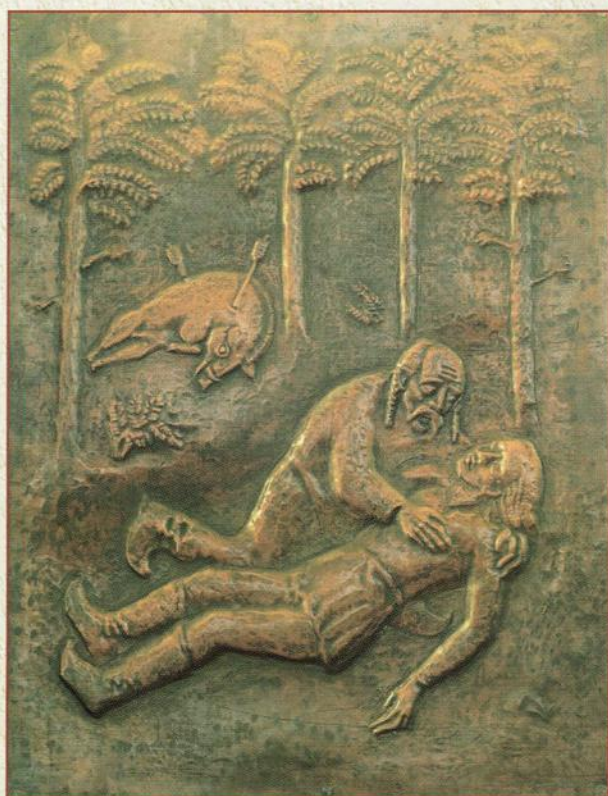


Polski, spełniając swoje przyrzeczenie, wystawił w tym samym roku [to znaczy 1006] na tym miejscu klasztor reguły św. Benedykta, należycie i z królewską hojnością [go] wyposażył, a do sprawowania służby Bożej sprowadził braci reguły św. Benedykta. Kościół wybudował na wzór grecki, [cały] z kamienia od fundamentów, pod wezwaniem Krzyża św., składając i przechowując w nim najdroższe drzewo Pańskie, ofiarowane przez błogosławionego męża Emeryka". (cytat z książki Ł. Nowackiego „Św. Emeryk”).

Przytoczę za Józefem Birkenmajerem (*Legenda Łysogórska o Bolesławie Chrobrym*, [w] *Pamiętnik Literacki*, XXVIII, 1931 rok, s. 29, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa – dalej WBC) jeszcze jedną wersję widzenia św. Emeryka, w której po raz pierwszy pojawia się anioł przemawiający do świętego, tak jak przemówił wcześniej jeleni do św. Eustachego i do św. Huberta, cytowaną z najstarszej kroniki o dziejach klasztoru pt. *Powieść rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej Górze braciej zakonu świętego Benedykta. I też o tym, jak Drzewo Świętego Krzyża na tę Górę*

jest przyniesiono (1538). Podczas powrotu Arpadowicza Emeryka na Węgry (...) król Bolesław, świekier jego, odprowadzał go aż do miasta Kielc a tam go przez kielo dni częstował. Czasu jednego gdy na łowie byli król z zięciem swym, stało się z Bożego zdarzenia, iż Emericus odłączywszy się od Dworzaków ścigał w puszczy jelenia wielkiego. A gdy jeleni na wielką górę wbieżał, a za nim ten Emericus ścigając go, tedy natychmiast jeleni ze skały skoczywszy uciekł. Emericus to widząc a sam zostawszy zatroskał się. Któremu anioł Boży ukazał się i rzekł: Nie bój się, Emericu, ale pójdz za mną; ukażę ja Tobie co masz uczynić. I wywiódł go z puszczy aż ku klasztorowi Łysej Góry i groźno taj jemu począł mówić: Wiedz iż na Górze Golgota (która się wykłada Łysa Góra) Zbawiciel ucierpiał, a krzyż Jego krwią jest skropion i poświęcon, który ty na piersiach swych nosisz. Przeto mocą Bożą tobie rozkazuję, abyś to drzewo świętego Krzyża dał do klasztoru na Łysą Górę.

Autor *Powieści rzeczy istej*, wprowadził do legendy świętokrzyskiej pogańskie bóstwa Ładę, Boda, Leli (inni kronikarze Śwista, Pośwista, Lelum i Polelum - występujące też w legendzie napisanej przez J. Kobyłańskiego) oraz Panią, kojarzoną z Dianą mityczną patronką myśliwych: (...) Na tym zamku pani iedna przedtym mieszkaiąca, podniowszy sie w pychę, iż była poraziła wielkiego Alexandra pod tą górą, kazała sie za Boginią Dianą chwalić. Ale natychmiast za tho bluźnierstwo pomstę Bożą uznała, iż



Śmierć św. Emeryka. Płaskorzeźba z kościoła w Győr na Węgrzech.



Św. Emeryk polujący na odyńca. Obraz węgierskiego malarza Jánoša Viskiego.

on zamek wszystek grom roztrącił onę też panią ze wszystkimi służebniki pothłumił, tak iż ieszcze po dzis dzień leżą na tym mieyscu wielkie gromady kamienia. Na tym też mieyscu był Kościół trzech bałwanów, ktore zwano Lada, Boda, Leli. (Krzysztof Bracha, *Dziedzictwo duchowe benedyktynów łysogórskich*, www.nowaslupia.pl)

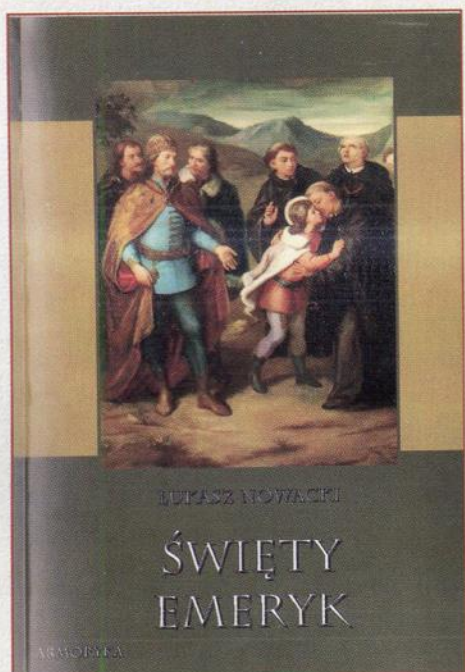
Nietrudno wychwycić w poszczególnych podaniach wiele sprzeczności i niedorzeczności, które wytykają kronikarzom J. Birkenmajer, ks. Gacki, Mikołaj Reumann, Marek Derwich i wielu innych badaczy tematu. Przytoczę tylko wyrażaną w literaturze opinię, że książę Emeryk urodzony w 1007 r. polując z Bolesławem, swym teściem *był natenczas jeszcze w pieluchach*, jak napisał Naruszewicz (cyt. za Mikołajem Reumannem). Ks. Józef Gacki wykazał fikcyjność legendy Długoszowej, będącej kompilacją zapisów z różnych epok i wydarzeń. Łukasz Nowacki, streszczając ostateczną konkluzję dotyczącą legendy, wyrażoną przez Marka Derwicha, współczesnego znawcę tematu, nazwał ją *baśniową opowieścią przekazaną przez annalistę – co bardziej prawdopodobne – będącą jego dziełem powstałym w latach 90-tych XIV w.*

W zapisach najstarszych legend świętokrzyskich, w odróżnieniu od legend o św. Hubercie i św. Eustachym, jeleni jest zaledwie

obiektem polowań, pretekstem do spotkania z aniołem oraz do usankcjonowania pobytu księcia Emeryka z Bolesławem lub z Mieszkiem w urokliwych łowiskach puszczańskich. Warto też zwrócić uwagę, że późniejsi święci patroni myśliwych Eustachy - poganin, czciciel bożków w Górach Prenestyńskich nieopodal Rzymu, Hubert – hulaka, nieprzestrzegający przykazań boskich polujący w Ardenach, Emeryk - ułożony, dziewiczy do śmierci królewicz przemierzający Puszczę Świętokrzyską, otrzymali od kościoła zadanie chrystianizacyjne – wyparcie pogańskich praktyk i pozbycie się lokalnych bożków m.in.: Diany oraz Śwista, Pośwista i Lelum Polelum, wymienionych przez Kobylańskiego.

Widzenie św. Huberta i św. Eustachego musiało być znane średniowiecznym annalistom, zwłaszcza Długoszowi i późniejszym kronikarzom. W tym czasie na południu Polski bardziej popularny był kult św. Eustachego, którego żywot opisany został w *Złotej Legendzie* (*Legenda aurea* - 1276) przez Jakuba de Voragine oraz w *Żywocie Eustachjusza męczennika* wydanym w Krakowie w 1529 r. (patrz W. Dynak. *Łowiectwo w kulturze polskiej. Obszary i kształty obecności*. WUW, Wrocław 2012, s. 112 - 115). Wyrazem popularności kultu może być też obraz Mistrza Chórów z 1467 r. *Wizja św. Eustachego* - fragment tryptyku ołtarza Świętej Trójcy z Kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu. Krzyż benedyktyński, później jagielloński, zagościł już u schyłku średniowiecza na dokumentach, pieczęciach, monetach i herbach. Znalazł miejsce w wieńcu jelenia na pieczęci wyciśniętej w 1565 r. (reprodukcja w *Kulturze Łowieckiej*, nr 64, s. 35) i w herbie Hrubieszowa, nadanym miastu przez Zygmunta Augusta w 1550 r.

Na północy Polski żywszy był kult św. Huberta, znany już od XIII w. za sprawą Krzyżaków, którzy sprowadzili do swych kaplic zamkowych relikwie świętego myśliwego.

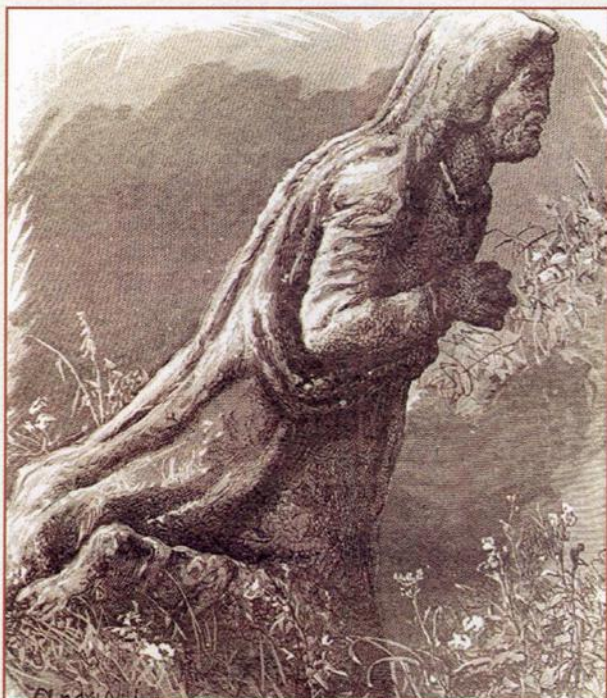


Krzyż w porożu jelenia

Wróćmy do legendy świętokrzyskiej i jelenia z *podwójnym krzyżem w wieńcu*, pojawiającym się lub przemawiającym w widzeniu św. Emeryka.

Nie potrafię odpowiedzieć na pytania: kto pierwszy i kiedy w legendzie świętokrzyskiej umieścił w wieńcu jelenia świetlisty krzyż benedyktyński? Kto i kiedy zastąpił anioła przemawiającego do królewicza Emeryka świętym jeleniem, mówiącym ludzkim (boskim) głosem? Odpowiedź na te pytania wymagałaby licznych kwerend po bibliotekach oraz archiwach klasztornych i diecezjalnych. Z dostępnych mi źródeł zamieszczonych w internetowych bibliotekach cyfrowych (dostęp 26.04.2013 r.) wynotowałem przykłady, jak sądzę nienajwcześniejsze. Cytuję kilka z nich:

(...) Jak się polującym ukazywały zwierzęta z krzyżem między rogami i innymi cudownymi znakami. Według podania, kościół na górze Świętokrzyskiej, winien swój początek podobnemu zdarzeniu. (Józef Hrabia Dunin Borkowski, *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim* [w] *Muzeum Domowe*, 1839 r., s. 88. Źródło: WBC. Patrz też W. Dynak *Łowiectwo w kulturze polskiej ...*, s. 112.



Pielgrzym świętokrzyski Emeryk z Nowej Słupii

(...) W kościele w Wąwolnicy (...) znajduje się na środku balustrady chóru głowa jelenia z drzewa wyrobiona z przytwierdzonymi do niej naturalnymi rogami; pomiędzy rogami przytwierdzony jest krzyżyk benedyktyński (podwójnie przekreślony, czteroramienny). *Wisła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny*, t. VI, 1892, z. 2, s. 494; Źródło: WBC.

(...) wiecznego jelenia, który między rogami nosi po lasach drzewo krzyża świętego, a ukazuje się ludziom raz na sto lat... Stefan Żeromski, *Popioły*. Pierwsze wydanie książki ukazało się w 1902 r.

(...) Wtem, na szczycie stromej skały
Ujrzał łowiec zwierzę w biegu;
Rogi w blaskach promieniały...
U przepaści stanął brzegu
Jeleń.

Ponad kształtną głowę,
Jak wśród czerni – w rogów ramie
Światła smugą brylantową
Błysło jasne krzyża znamię!

(Zofia Kęczkowska, *Wiadomości historyczne. Baśni, podania, legendy, poezje*. Warszawa 1906 s. 4. Źródło: Świętokrzyska Biblioteka Cyfrowa (ŚBC).

(...) Gdy w czasie łowów św. Emerykowi zastąpił drogę niezwykle wielkości jeleni, mający do tego, jakoby krzyż błyszczący nad rogami, książę bez namysłu puścił się za nim w pogoń (...) Ks. Bronisław Szczygilewski, *Święty Krzyż, czyli opis gór Świętokrzyskich, klasztoru, pamiątek i wskazówki dla zwiedzających te miejsca*. Kielce 1908 r., ŚBC.

Przytoczone cytaty pochodzą z XIX i początków XX w.

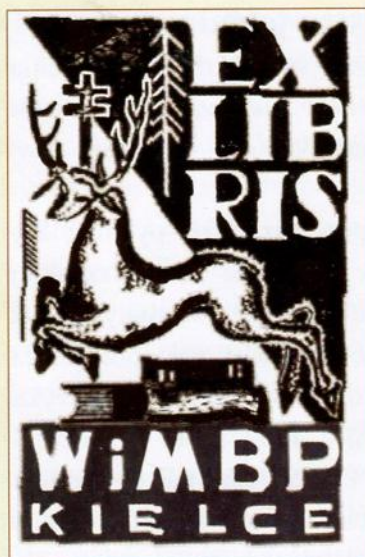


Moneta W. Jagiełły - kwartnik mały z ok. 1400 roku z podwójnym krzyżem jagiellońskim

Święty Emeryk zmarł w 1031 r. w wieku 24 lat, w wyniku ran odniesionych podczas polowania, po szarży kapitalnego odyńca. Rozkwit kultu św. Emeryka przypada na XIII i XIV w. Atrybutami świętego są: lilia (symbol dziewictwa), insygnia królewskie oraz miecz, tarcza i włócznia. Św. Emeryk, wspominany jest 5 listopada, uchodzi za patrona młodzieży (na Węgrzech), myśliwych (w Polsce). Dzieła ukazujące Emeryka w roli myśliwego są rzadkie. W kościele pobenedyktynskim na Świętym Krzyżu na obrazie Franciszka Smuglewicza z przełomu XVIII i XIX w. podziwiamy św. Emeryka rozmawiającego z aniołem w krajobrazie górskim, w obecności konia i chartów. Być może Kobyłański inspirowany obrazem uznał konia, psy myśliwskie i cenny pas rycerski za najcenniejsze przedmioty Emeryka. Strój hajducki z XVI w. i charty użyte do polowań na zalesionym skalistym górskim terenie świadczą o niezachowaniu przez malarza realiów historyczno-łowieckich. Natomiast w kościele w węgierskim Győr znajduje się płaskorzeźba ukazująca śmierć św. Emeryka po starciu z odyńcem.

Warto jeszcze poświęcić kilka zdań tajemniczej postaci z Nowej Słupi, która została zaklęta w kamień za swe doczesne grzechy. Pokuta pątnika ma się skończyć sądnego dnia (nastąpi wówczas koniec świata), po dotarciu na szczyt góry. Na tablicy informacyjnej podano, że zabytek ten to *pielgrzym świętokrzyski Emeryk*, wg M. Derwicha datowany na XVII – XVIII w. W przeszłości figura nosiła wiele nazw, m.in: *kamienny mnich* (S. Bełzecki 1887), *pielgrzym* (T. Dybczyński 1919, Z. Kęczkowska 1906), *Św. Emeryk*, *B. Chrobry*, *Św. Benedykt*, *W. Jagiello*, *zbójca*, *pustelnik*, *statua pielgrzyma*, *osoba kamienna*, *Tatarzyn*, *Litwin* (J. Gacki 1873). W legendzie wszystko jest do zaakceptowania, a myśliwi niech popatrzą na rzeźbę Emeryka pielgrzyma z sympatią, skoro przez miejscowe władze został on nazwany imieniem naszego patrona.

Na Kielecczyźnie legendarny jeleni święto-



Metaloplastyka autorstwa artysty kieleckiego Ryszarda Skuzy





krzyski na trwałe wpisał się w historię regionu. Widnieje m.in. na: oznakach (Świętokrzyskiego Parku Narodowego, klubów turystycznych), herbach miejscowości, ekslibrisach, kartkach pocztowych, datownikach okolicznościowych, zaproszeniach, zdobi okładkę Łowca Świętokrzyskiego.

Myśliwi z KŁ „Żubr” w Olsztynie ufundowali kapliczkę poświęconą św. Emerykowi, znajduje się ona w Tumianach na Warmii. (Patrz artykuł Sebastiana Mierzyńskiego w 57 numerze z 2013 roku „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego”)

Legenda łysogórska stała się źródłem inspiracji twórczej dla wielu świętokrzyskich artystów.

Krzysztof Mielnikiewicz

Dziękuję Panu Łukaszowi Nowackiemu, autorowi książki pt. *Święty Emeryk* za wskazanie źródeł, materiały ikonograficzne i cenne uwagi do omawianego tematu.

Artykuł ten po raz pierwszy ukazał się w „Łowcu Świętokrzyskim” - w numerze 2 (65) z 2013 roku



Fragment kapliczki św. Emeryka KŁ „Żubr” w Olsztynie, zlokalizowanej w Tumianach. Fot.: Tomasz Symonowicz

O DOSKONAŁOŚCI ŁOWIECKIEGO STANU

Dzięki uprzejmości mojego kościerskiego przyjaciela, trudniącego się myślistwem z pasji i zamiłowania, miałem okazję uczestniczyć w obchodach 90-lecia PZŁ w Słupsku i Tczewie. Mówiono tam wiele o patronie myśliwych św. Hubercie i myśliwskim etosie.

Może więc warto z okazji jubileuszu poznać Józefa Weyssenhoffa (1860-1932), autora powieści „Soból i panna” (1911), o podtytule „Cykl myśliwski”. W felietonie poza prozatorskim obrazkiem św. Huberta, zawarł autor przemyślenia o istocie myślistwa, co warto poznać w obliczu bezsensownych uwag na wypowiedzanych przez wielu przedziwnych pseudoobrońców natury i zwierząt pod adresem łowiectwa, tym bardziej, że krytyka i narzekania wcale nie są dzisiejsze.

U Weyssenhoffa rzecz o św. Hubercie poprzedza interesująca, eseistyczna wypowiedź pisarza, który był przecież zawołanym myśliwym. Autor „Sobola i panny” stara się dowieść, że myślistwo było zaczątkiem wszystkich najważniejszych sportowych dyscyplin, co już samo w sobie jest oryginalne! Z obserwacji natury i przyrody myśliwy wiedział wiele, co przyniesie bliski i dalszy czas, czy zima będzie mroźna, czy łagodna, jaka nastanie wiosna; idąc zaś z tą myślą dalej, jakie będzie lato i czy jesień przyniesie urodzaj. Dawny łowiec miał także okazję poznawać i zgłębiać tajnie rolnictwa oraz biologicznych i medycznych nauk. Przy czym ład w przyrodzie i wszystkie jego znamiona

pozwalają mu odczuć boskiego Władcę! Tego ostatniego doznał również św. Hubert, uznany nie przypadkiem za patrona myśliwych.

Myślistwo bowiem wedle Weyssenhoffa wymaga powagi i specjalnego przygotowania. Trzeba wyruszać w las o takiej porze, aby można było „rozmawiać z przyrodą”. Żaden to myśliwy, który nie poluje w leśnych ostępach, bo dopiero tam zwierzyna ma swoje prawa, a on może sprawdzić rzeczywiście swoje umiejętności. Kochając zaś szczerze przyrodę może też niczym św. Hubert spotkać tego „cudownego jelenia”. Niby to mistyczne, ale jakże rzeczywiste. To jednak mogą odczuć tylko prawdziwi myśliwi, a nie strzelcy. Wszak tym ostatnim może być każdy, natomiast „myśliwym trzeba się urodzić”. Dlatego powie Weyssenhoff w finale poniższego tekstu, co właśnie dlatego warto w tym miejscu podać, by potem raz jeszcze z racji ważkości tych słów je powtórzyć, że: „Nic prawie z myślistwem wspólnego nie mają pogromy hodowanej zwierzyny, rzezie w parkach i na polach wysoko uprawnych. Do prawdziwego myślistwa nieodzownie potrzeba przyrody pierwotnej, dziczy. Pośród niej to budzi się dusza myśliwego w zetknięciu z przyrodą, jaka jest, nie zaś z tą, którą ludzie sobie urządzili. Ogarnięty dziczą, myśliwy staje się przemyślniejszym, bardziej spostrzegawczym, mędrszym”.

To oczywiście prawda, bo właśnie myśliwy od myśli zyskał swoje miano. Stąd powiedzenie: „Nie myśl tyle, bo myśliwym zostaniesz” okazuje się jak najbardziej słuszne. Wszak Wiesław Boryś w „Słowniku etymologicznym” powiada, że w XV wieku myśliwym zwano myślącego i uważnego, uznając „łowiectwo za zajęcie wymagające rozumu, przemyślności, sprytu”. Aleksander Brückner, chociaż w kręgu znaczeniowym myśl będzie podawał obok myśliwca i myślistwo, tak bezpośrednio wyrazów ze sobą nie kojarzy. Uzna, że w pierwz znano w Słowiańszczyźnie łowy, czyli łowienie zwierz i ptactwa w zasadzki, łapki czy



Józef Weyssenhoff przy pracy.

sieci, natomiast tak jak w Czechach znaliśmy polowanie. Kiedy więc niejaki M. Cygański jeszcze w roku 1584 łowił tym sposobem wszelkie ptactwo i „technikę sideł i sieci doprowadził do doskonałości”, chociaż mógł już korzystać z rusznicy, to można go było zwać jedynie łowcą. Natomiast kiedy wyższe warstwy poczęły już korzystać z sokołów czy chartów, wtenczas można było zajęcie nazywać polowaniem. Chociaż Brückner tego bliżej nie wyjaśnił, to dalej powie, że polowanie wzięło się od pola i wpraw odbywało się ono na otwartej przestrzeni, co zrozumiałe w przypadku polowania z sokolem. Potwierdzi to współczesny „Słownik etymologiczny” Borysia, gdzie czytamy, w haśle polować, że od XVI wieku znaczyło to „tropić i zabijać zwierzynę łowną”. A ponieważ wpraw polowano na polach, więc polowanie jako rzeczownik odsłowny od pola zaistniało właśnie w XVI wieku.

O polowaniu, które potem nie tylko na polu się odbywało, będzie mówił Weyssenhoff w 1912 roku, może tylko niefortunnie nazywając je „sportem nad sportami”, jeżeli zaraz potem powie, że nie myśliwym a strzelcem powinno się zwać tego, który zabija zwierzęta dla zabawy. Tylko że zanim to zrozumiał, musiał sam tego doświadczyć, o czym szczerze pisał potem w swoim pamiętniku, nie przypadkiem zwąc tego rodzaju polowania łowieckimi zabawami, bowiem „w dawnych czasach” w Królestwie w takich właśnie polowaniach uczestniczył. Oczywiście, nie ma potrzeby wyliczać wszystkich miejsc w Polsce, gdzie przyszło mu bywać, ale nie sposób przemilczeć tego, co opisał po latach w swoim pamiętniku, jak to w którymś polowaniu na Węgrzech, „w początku grudnia 1901 r.” przez kilka godzin zabił ponad sto zajęcy!

„Pod koniec pędzenia miałem ciągle przed sobą w promieniu strzału kilka do kilkunastu zajęcy, które kładłem dubletami i kwadrubletami z dwóch strzelb, sprawnie mi podawanych przez mego Austriaka. Strzelałem po prostu bez ustanku, a wpadłszy w „dryg”, nie chybiałem prawie wcale. Dopiero sygnał trąb mnie otrzeźwił i dał rozpoznać nadzwyczajny plan polowania”.

Że „karty z pamiętnika” nie kłamią, co przecież często się zdarza, bo któż nie chciałby siebie opowiedzieć lepszym niż był, dowodzi najlepiej poniższy felieton, w którego ostatnim akapicie pisarz zda się rozliczać z grzechami beztroskich „zabaw łowieckich”, które z rzeczywistym polowaniem miały niewiele wspólnego, a raczej zasługiwały na miano rzezi! Chociaż najpierw ani słowem o tym Weyssenhoff nie wspominał, to już wtenczas lektura felietonu „Sport nad sportami” (z roku 1912) wobec spisywanego po latach (w roku 1931) pamiętnika sprawia wrażenie bicia się w piersi zawołanego myśliwego, wszak na takie miano Weyssenhoff jak najbardziej zasługiwał.

Zapraszam do lektury artykułu Weyssenhoffa z roku 1912, gdzie mamy wprost nobilitację myśliwskiego stanu i zarazem dydaktyczne wobec niego przesłanie.

Tadeusz Linkner



SPORT NAD SPORTAMI

Mówię o myślistwie. I nie wiem, czy właściwie najstarszą i najdosłowniejszą zabawę człowieka nazywam sportem, choćby najwyższym. Nie jest to bowiem usystematyzowana gimnastyka, jak inne sporty, lecz dużo więcej: prainstynkt ludzki uspołeczniony razem z człowiekiem, czasem zwyrodniały w człowieku, nieodłączny od życia wszystkich, jakie historia policzyła, pokoleń. Bodźcem pierwotnym tego instynktu jest głód, celem – zdobycie pożywienia; bodziec ten i cel trwają od początku istnienia rasy ludzkiej. Samo zastanowienie się nad istotą łowiectwa wywyższa je ponad inne gry i zabawy, zwane od niedawna sportami.

Nie będę się spierał z wegetarianami, ani z ich pradiadem Pitagorasem, który, jeżeli wierzyć poetyckiej relacji Owidiusza, twierdził, że w „złotym wieku” ludzie nie jadali mięsa, a więc nie polowali na smaczną zwierzynę, i że w ogóle „zbrodnia jest, gdy jedna istota ożywiona we wnętrzu swym zatapia wnętrzności innej żywej istoty”. Ta zbrodnia dotychczas uprawiana

plastycznie przy spożywaniu kielbas, dawno utraciła swą zgrozę. W najstarszych podaniach naszych występuje już człowiek mięsożerny i ten dybie na zwierza smacznego do jedzenia oraz na drapieżnego, który mu podryw czyni w polowaniu, a gotów pożreć i samego myśliwego.

Łowiec pierwotny, błądząc za łupem po kniejach i wodach, naturalnie stawał się wybornym „sportsmenem” w wielu rozdrobnionych dzisiaj zakresach: mocnym jeźdźcem, biegłym wiosłarzem, celnym łucznikiem, trafnym miotaczem oszczepu, cięższego i skuteczniejszego niż piłka tenisowa. Nie oburzę chyba nikogo, nazywając myśliwego poprzednikiem i wynalazcą wszystkich prawie sportów.

Był czym innym jeszcze. Ten poszukiwacz zwierzyny, ćwiczony już w wysiłkach i przebiegach, stawał się doświadczonym znawcą i władcą ziemi. Arkana jego kunsztu prowadziły go do poznania większych tajemnic. Zmuszony wstawać do dnia, powracać często w nocy, uczył się pojmować wszystkimi zmysłami ten czar nieustający, który się rozlewa na niebie i na ziemi między południem i drugim południem, między wiosną minioną i powrotną. Z tych cudnych przemian chwycił prawie bezwiednie, jak leśny zwierz, naukę. Jak słońce wskazuje podziały dnia swą nieomylną tarczą, a jak podziały nocy znaczą wschodami i zachodami teorie gwiazd misterne. Jakie są wróżby chmurek rozstrzępionych po niebie porannym, jakie zachodów przysłoniętych lub krwawych; jak na jutrzejszą słotę księżyc ubiera się w lisią czapę. Jak to gile jesienią, spadając na drzewa gromadnie, twardą zimę zwiastują, a okwit tarniny na wiosnę, gdy się bez mrozu obejdzie, zapowiada na pewno ustalenie ciepła.

Mieszkając w swym dworcu pod sklepieniem z błękitu, zwierciadlanym od wód, kolumnowym od sosen i dębów, polegając na kobiercach



mszystych i wrzosowych, uczył się myśliwy poznawać bezpośrednio własności ziół i krynic, zwyczaje zwierza, upodobania porostów do takiej lub innej gleby, mądrość mrowia istot, dzielących z człowiekiem rozkosz ziemi, świadomszych od człowieka jej używania. I stawał się myśliwy doświadczonym przyrodnikiem, lekarzem...

Powstawały w nim wyższe jeszcze namysły. Chociaż świat widoczny jest mu prawie poddany i służy jego szczęśliwemu trwaniu, pożera go przecie, karmiąc i pojąc, jak pożera murszem pień po kres swój wybują i przemienia łązycę we mgłę i obłok nie wiadomo gdzie idący. Lecz pień żywi swym murszem nowe pędy, a obłok powraca deszczem dobroczynnym na ziemię. Nawet gwałt wichru i pioruna, trzębiących lasy, znajduje swe uzasadnienie w jakimś Planie ogromnym, ogarniającym wszechświat. I zadumał się myśliwy nad mądrością wszechświata, w którym tonie, lecz drga niezbędną, w przemianach nieśmiertelną monadą – i stał się mniej czułym na ból i śmierć, a pilniej szukającym w ładzie przyrody wielkiego Władcy. Miewali też myśliwi za czasów złotych legend objawienia na łowach prosto z nieba płynące, przedziwnie skuteczne w poprawie ich życia. Takiego objawienia doznał święty Hubert, patron myśliwych.

Zaledwie świtał dzień jasny początku listopada, Hubert wyjechał konno z zamku na czele dworzan i dojeżdżaczy i zapuścił się w łagodnie pogarbione podgórze Ardenów, gdzie wodziły się jelenie. Pan jechał ponury od wspomnień wczorajszej uczty, zwłaszcza że podejrzewał kochankę o niestałość. Zmęczyło go życie rozwiązałe, aż do cikliwości, tylko jeszcze knieja śmiała mu się po dawnemu niezawodną pociechą. I w miarę jak dojrzewał dzień, śniado rumieniąc się na niebie, a wyiskrzając na pagórkach pokrwawioną zielen bukowiny, wstępowała jasność na umysł Huberta, przycichały udręczności duszne. Zapragnął z kochaną knieją pozostać sam na sam, wyprowadził poczet dworzan i psiarnię w kierunku na zachód, a pojechał sam przeciw zorzy wschodniej.

Pomknęło już na widoku stado łań, a jelen odłączył się od nich, zaszył się w chaszcze na pagórku i zapewne w nich przystanął. Ale czy z daleka rogał wydał się Hubertowi niedorośłym i niegodnym jego reki, czy nie kwapił się dzisiaj do robienia łukiem i oszczepem, jechał wprawdzie ku jeleniowi, lecz nie uwiązał konia w ocienionym miejscu, nie czał się, jechał otwarcie, niby w upo-

jeniu, na spotkanie czegoś radosnego, co z zorzy wschodniej szło naprzeciw niemu. I czuł coraz silniej, że sztuczna rozkosz, przez człowieka urządzona, nie może się równać prątwej rozkoszy przyrody, której najprzedniejsze nektary spija myśliwy, gdy, lekki jak grot, ochoczy jak napięta cięciwa, zaczyna swój dzień łowiecki, obiecując wszystko, aż do cudu.

I oto na grzbiecie spłaszczonego pagórka, tam, gdzie linia grzbietu przecinała niebo, już purpurowe, wyższy koroną nad spore zarośla, stanął jelen. Zdumiał myśliwy: nigdy nie spotkał takiego ogromu rogala. Głowa zwierza, zwrócona wprost, przenosiła wzrostem głowę Hubertowego bachmata, chociaż ten ją wznosił wysoko i stanął wryty. A z głowy jelenia tryskały konary rogów niezmiernie i tak regularne, że zdawały się parą ciemnych palm, ustawionych wieńcem na niebie rozgorzałym. Liczył Hubert odnogi nieprzebrane, doliczyć się nie mógł – aż między rogi weszła szybko wielka hostia krwawa i umieściła się cała w rogowym wieńcu. Spojrzał w nią Hubert raz – olśnione oczy zmrużył – drugi raz spojrzeć się ważył – i ujrzał podobno na słonecznej hostii znaki tak święte, rozbrzmiały tam w powietrzu nakazy tak potężne, że z konia runął na klęczki i długo korzył się przed Bogiem, zjawionym w słońcu.

Gdy powstał, nie było już cudownego jelenia, tylko nad pagóry bukowe rumiane, nad rzekę szumiącą srebrem, nad całą ziemię odnowioną wbiło się cudowne słońce. Czy były w nim jeszcze jakie znaki? Nie mógł już dojrzeć Hubert przywrócony do powszedniości oczyma, ale wzruszony do głębi poprzednią wizją, powrócił do domu i zmienił życie na światobliwe.

Jednak i później, obleczony w szaty biskupie, nie wyparł się polowania, rozrywki bogobojnej, przy której osiągnął zenitu swego życia. Polował sine clamore, najczęściej sam, obowiązkowo zaś w rocznicę owej wizji, d. 3 listopada. Takie to szczytne przygody zdarzały się dawnym myśliwym, bo podobnego jelenia widział święty Eustachy w drugim wieku, święty Hubert w ósmym, a nasz Władysław Odonicz w trzynastym. I wszyscy trzej na łowach upolowali zbawienne myśli, bo Eustachy z wodza pogańskiego został męczennikiem chrześcijańskim, Hubert – świętym biskupem, a Odonicz zbudował kościół w Wieluniu. Gdzieby zaś coś podobnego mogło się zdarzyć naszym sportowym strzelcom, którzy po nocy spędzonej przy kartach, wychodzą w pole

późno, nie widzą narodzin dnia, a zmęczonymi zmysłami nie mogą współczuć ani rozmawiać z przyrodą cudotwórczą!

Nie do nich mówię. Odzywam się do tych, gęsto jeszcze na wsi polskiej zasiedziały myśliwych, którzy nie mają łowiectwa za zbędny sport, lecz za jedno z powołań ziemianina. Sport, przede wszystkim strzelecki, mieści się w myślistwie, lecz nie wyczerpuje bynajmniej treści tego dostojnego zawodu. Strzelcem może być lada kto, myśliwym trzeba się urodzić. Nic prawie z myślistwem wspólnego nie mają pogromy hodowanej zwierzyny, rzezie w parkach i na polach wysoko uprawnych. Do prawdziwego myślistwa nieodzownie potrzeba przyrody pierwotnej, dziczy. Pośród niej to budzi się dusza myśliwego w zetknięciu z przyrodą, jaka jest, nie zaś z tą, którą ludzie sobie urządzili. Ogarnięty dziczą myśliwy staje się przemysłniejszym, bardziej spostrzegawczym, mędrszym. Wzorem praocjów nabiera nauki najpewniejszej, bo doświadczalnie i bezpośrednio zdobytej. Wstępuje do szkoły, z której mądrość swą życiową czerpią zwierzęta, przynosi do tej szkoły swe dodatkowe przygotowanie, zasoby cywilizacji ludzkiej; w puszczy dopiero staje się królem wszystkiego stworzenia. I w puszczy dobędzie ze swej duszy, co ma w niej najświętszego: wytyczną życia, jeżeli jej szuka, poezję, jeżeli urodził się poetą. Z cudownym jeleniem spotkać się może i za naszych czasów ten, kto do kniei przynosi szczerą miłość przyrody i zapal do badania jej nieśmiertelnego czaru. Urośnie mu dusza, a oczy otworzą się na dziwy i jasnowidzenia.

Józef Weyssenhoff



Widzenie św. Huberta. Malował Andrzej Łepkowski, olej na płótnie.

Z PŁYTOTEKI MYŚLIWEGO

Pierwsza „Polska msza myśliwska” Lecha Głowickiego

Ważnym wydarzeniem kulturalnym było wydanie płyty z „Polską mszą myśliwską” Lecha Głowickiego, skomponowaną przez bydgoskiego muzyka osiemnaście lat temu. Muzyka dopiero teraz ujrzała światło dzienne.

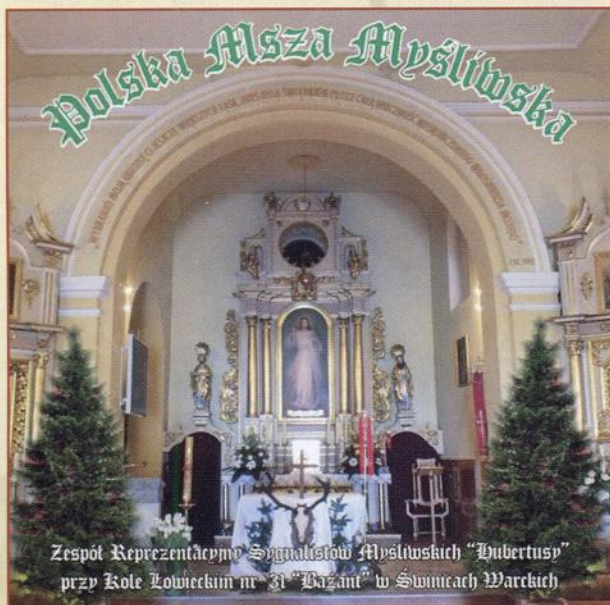
Wszystko zaczęło się w 1994 r. podczas uroczystej mszy św. w Bazylice p.w. św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy, gdzie po raz pierwszy w Polsce wykonano „Mszę hubertowską” Reinholda Stiefa opracowaną na czterdziestoosobową orkiestrę dętą Pomorskiego Okręgu Wojskowego przez Lecha Głowickiego i odegraną pod jego batutą. Perfekcyjne wykonanie utworu w znakomitej akustyce bazyliki wywarło na słuchaczach olbrzymie wrażenie. Długimi i gromkimi oklaskami nagrodzono muzyków. Wtedy zrodził się pomysł stworzenia polskiej mszy myśliwskiej. Dwaj zasłużeni bydgoscy nemrodzi Edmund Sitek i Krzysztof Kryk - zaprzyjaźnieni z kompozytorem - zwrócili się do artysty z prośbą, aby napisał wieloczęściowy utwór poświęcony patronowi myśliwych - św. Hubertowi. Praca nad kompozycją trwała blisko dwa lata. Dzieło zostało ukończone w 1996 roku. Pierwsza „Polska Msza Myśliwska” pierwotnie opracowana została na wielką orkiestrę dętą, nieco później przearanżowana na 2 trąbki, 2 waltornie, 2 puzony i tubę. Z tego opracowania zachowały się zaledwie 3 części partytury.

Pierwowzorem, na którym opierał się Lech Głowicki przy tworzeniu utworu, była jedynie

dostępna mu msza Reinholda Stiefa. Dzięki olbrzymiej muzycznej wrażliwości oraz twórczej intuicji skomponował dzieło, daleko odbiegające od niemieckiego pierwowzoru. Przez wiele lat obie partytury mszy oraz inne opracowania polskiej muzyki łowieckiej przeleżały w szufladzie Krzysztofa Kryka, któremu kompozytor przekazał nuty do całkowitej dyspozycji. Mimo wielu starań Krzysztofa Kryka, nie udało się tej muzyki wykonać. Pewnie przyczyniła się do tego duża obsada instrumentalna (wielka orkiestra dęta), a także brak szerszego zainteresowania środowiska myśliwskiego.

Dopiero udostępnienie materiałów nutowych Krzysztofowi Kadlecowi spowodowało, że partytura „Polskiej Mszy Myśliwskiej” została w 2012 roku przez niego na nowo opracowana na kwintet instrumentów dętych blaszanych, czyli na 2 trąbki, waltornię, puzon i tubę. Prawykonanie kompozycji Lecha Głowickiego miało miejsce w Sierakowicach 28 lipca 2012 w roku podczas mszy hubertowskiej w ramach trwającego *IX Festiwalu Kultury Łowieckiej Knieja 2012* przez Zespół Muzyki Myśliwskiej HUBERTUS BRASS z Gdyni pod kierownictwem Przemysława Żywickiego.

Kolejne wykonanie dzieła odbyło się podczas VI Okręgowych Obchodów *Hubertusa Łęczyckiego* 27 października 2012 roku. Tego dnia Zespół Reprezentacyjny Sygnalistów Myśliwskich HUBERTUSY przy KŁ nr 31 „Bażant” w Świnicach Warckich, działający pod Patronatem Okręgowej Rady Łowieckiej w Łodzi, uświetnił oprawą muzyczną liturgię mszy świętej wybranymi częściami „Polskiej Mszy Myśliwskiej”. W tym samym dniu Zespół wykonał kompozycję, tym razem w całości, w Archikolegiacie w Tumie. Po tym artystycznym wydarzeniu wśród muzyków HUBERTUSA zrodził się pomysł dokonania nagrania dźwiękowego. Dzięki zaangażowaniu się prezesa Andrzeja Sontaga i Okręgowej Rady Łowieckiej w Łodzi, która podjęła się trudu sfinansowania tego przedsięwzięcia oraz Zespołowi Reprezentacyjnemu Sygnalistów Myśliwskich HUBERTUSY, 3 sierpnia 2013 r. w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dzierżawach odbyła się sesja nagraniowa. Niezwykle ważną rolę w tym przedsięwzięciu odegrał kierownik zespołu, Roman Dobiecki. Jego zabieg o materiał nutowy,



walka z różnymi przeciwnościami formalnymi, doprowadziły do wydania płyty.

„Polska Msza Myśliwska” składa się z 8. części. Rozpoczyna się *Introdukcją* – uroczystym marszem zagrany dostojnie i z wyczuciem. W kontrastowym nastroju jest *Kyrie* (Panie zmiłuj się). W tym akcie pokutnym i prośbie o przebaczenie rozbrzmiewa subtelna nuta muzycznej pokory wyczuwalna w grze artystów. Zupełnie odmienny charakter ma pieśń radości i podziękowania – *Gloria*. Po krótkiej uroczystej fanfarze następuje pełna nostalgii fraza, aby po chwili mógł wybrzmieć sielski głos instrumentów. Natomiast *Chorał* stanowi kwintesencję delikatności; te trąbki z subtelnie graną melodią, te dopowiadania waltorni i puzonu utrzymane we właściwym klimacie, te jednostajne dźwięki tuby dochodzące z oddali, jak delikatne pukanie do drzwi, tworzą niepowtarzalny nastrój. „Litania łamania chleba”, czyli *Agnus Dei* (Baranku Boży) jest kontynuacją tego nastroju. Obie części Mszy pod względem stylistycznym tworzą muzyczną całość. Dość charakterystycznym elementem w mszach hubertowskich są *Dzwony*. Jest to nawiązanie do roli, jaką spełniają dzwony i dzwonki w życiu Kościoła. Od dawien dawna służą do zwoływania wiernych oraz nadawania szczególnie uroczystego charakteru liturgii. Prawo kościelne określa dzwony, jako *res sacra*, czyli rzecz święta. W skupiskach ludzkich, tam gdzie stała świątynia, odmierzają czas życia ich mieszkańców. Rano przypominały wiernym o zbliżającej się porze mszy świętej, natomiast wieczorem, o modlitwie. Rozbrzmiewały również w czasie liturgii pogrzebowej, a także obwieszczały o szczególnie ważnych wydarzeniach nie tylko religijnych. Uzyskanie zgrabnej imitacji dzwonów przez zespół

o różnym składzie instrumentów blaszanych, jest wręcz niemożliwe. Można jedynie uzyskać pewien klimat brzmieniowy dzwonów i to udało się kompozytorowi. Wprowadzając tę muzyczną imitację, stworzył tło dla rozmarzonej, śpiewnej melodii w głosie pierwszej trąbki. Przedostatnia część – *Wielki Bóg* – opiera się na klasycznej formie pieśni. Pełen radości Marsz na zakończenie Mszy świętej wieńczy dzieło Lecha Głowickiego, który w październiku 2013 r. odszedł do Krainy Wiecznych Łowów, nie usłyszawszy nigdy swego dzieła.

Płytę finalizuje utwór, który zyskał dużą popularność w łódzkim środowisku myśliwskim. Jest to kompozycja wokalna – instrumentalna Krzysztofa Kadleca „Święty Hubercie Patronie nasz”. Partię śpiewaną wykonują członkowie zespołu wraz z zaproszonym do nagrania Pawłem Lewińskim i Sławomirem Płaczkowskim.

Nagrania płytowe dokonał Zespół Reprezentacyjny Sygnalistów Myśliwskich HUBERTUSY przy KŁ nr 31 „Bażant” w Świnicach Warckich w składzie: Adrian Sobczyński – pierwsza trąbka, pless; Dariusz Skotnicki i Piotr Milczarek – druga trąbka, pless; Szymon Ircha – róg, par force; Maksymilian Milczarek i Roman Dobiecki – puzon, par force i Michał Pietrucha – tuba, par force.

Dzięki determinacji kilku wspaniałych ludzi przywrócono do życia piękne, chwilami wzruszające dzieło Lecha Głowickiego. Fragmenty nagrania płytowego można wysłuchać wchodząc na stronę internetową www.muzyka.myśliwska.pl na podstronę Płyty. Na tej samej stronie znajdują się również nuty Mszy. Płytę można nabyć kontaktując się z ZO PZŁ w Łodzi tel. (42) 636-45-46.

Krzysztof Kadlec



Zespół HUBERTUSY w składzie: Szymon Ircha, Piotr Milczarek, Maksymilian Milczarek, Dariusz Skotnicki, Michał Pietrucha, Adrian Sobczyński i Roman Dobiecki

„Wspomnienia myśliwskie to album magiczny...”

Michał Kryspin Pawlikowski (1893 – 1972), prozaik, krytyk literacki, redaktor wileńskiego „Słowa”, w którym prowadził dodatek łowiecki pod fantazyjnym tytułem „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie”; działacz łowiecki, polski pisarz emigracyjny, felietonista, autor gawęd, wspomnień i prozy autobiograficznej. Po II wojnie światowej, do niedawna, nieobecny na polskim rynku wydawniczym. W swej autobiograficznej powieści „Wojna i sezon” powraca Pawlikowski, między innymi, do wsi i miasteczek Wileńszczyzny, polowań w Puszczy Rudnickiej, na bagnach, rojstach i w leśnych ostępach kraju dzieciństwa i młodości. Na kartach książki wspomina polowania z ówczesnym establishmentem łowieckim, nie szczędząc wielu ówczesnym działaczom i bywalcom salonów celnych uwag krytycznych.

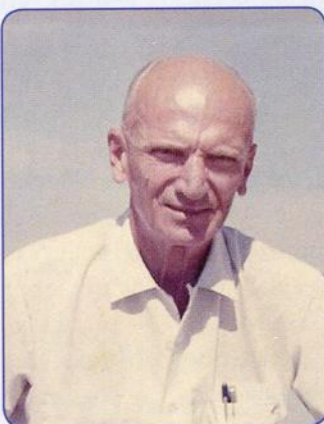
Prezentuję fragment rozmyślań M. K. Pawlikowskiego dotyczących wspomnień myśliwskich, jakże ważnych dla myśliwego spędzającego na emigracji drugą połowę życia.

Wspomnienia myśliwskie to album magiczny, do którego powraca się z dreszczem poprzedzającym pierwszą schadzkę miłosną. Dla myśliwego nie ma wspomnień niemiłych. „Haniebne” pudła i tym podobne czarne karty dziennika myśliwskiego sprawiają przykrość chwilową: nie unikniesz „szyderstw towarzyszy”, jak oni nie unikną twoich szyderstw jutro lub pojutrze. Nie unikniesz ironicznego uśmiechu

siostry, żony, ciotki, córki lub zgoła kucharki, gdy z pustymi rękami powrócisz z łowów. Czy będziesz tłumaczył tym przedstawicielkom „niemyśliwego narodu”, że: dusza pełna wrażeń droższą jest od torby pełnej zwierzyny? Machniesz tylko ręką, pomyślisz: co mnie i tobie, niewiasto — z apetytem wilczym zabierzesz się do posiłku, a gdy sen ukoi chwilową gorycz niepowodzenia i ześle odpoczynek strudzonym mięśniom — zerwiesz się wesoły jak dziecko i zaczniesz układać plan jutrzejszych łowów.

— Jedziemy na łosie do Łohojska!

Z takim okrzykiem wpadł wieczorem do Tadeusza Henio Roztropowicz, Tadeusz nic pytał, co i jak. Kożuszek, dacha, dubeltówka w futerale, kilka ładunków „żakanowskich” do kieszeni i już siedział z Heniem w bryczce niemiłosiernie trzęsącej się po kocich łbach. Wkrótce miasto i kocie łby skończyły się, ale zaczęła się męka straszliwej grudy: listopad był mroźny i bezśnieżny w owym roku. Po wielu godzinach, wytrzęsieni i głodni, ujrzeni czarną masę parku łohojskiego, a z tej masy to i ówdzie



gościnnie i przytulnie błyszcząły światełka. (...)

A w dwadzieścia jeden lat później Tadeusz Ipohorski-Irteński pisał:

„Wspomnienia myśliwskie są czyste, jak pierwsza porosza, mocne jak woń bahunu, słodkie jak leśne maliny. Nie są one ani złe ani dobre ani miłe. Są one tylko myśliwskie. I cóż że wtedy spudłowałem do łosia? Gdybym nie spudłował, dostałbym piękne rogi, które prawdopodobnie

przepadłyby w latach 1917-1920 z tylu innymi rzeczami - cennymi i pamiątkowymi. Dziś zamiast martwego trofeum na ścianie mam w duszy jedno z najmilszych wspomnień myśliwskich. Dziś przymykam oczy i widzę ów „obrazek weissenhoffowski” — łosia migającego białymi no-gami ku stanowisku pana Kandyby. Mój łos żyje. I może żyje nie tylko we wspomnieniu. Bo — kto wie — co się później stało z jego fizyczną powłoką? Może ustrzelił go kłusownik. Może niezwykle śnieżną i ostrą zimą 1916-1917 otoczyły go i pożarły wilki. Może w okresie „swobody” padł pod ciosami chłopskich wideł. Może zginął w czasie rykowiska w pojedynku z silniejszym rywalem. Może żyje jednak — sędziwy i groźny samotnik — i nosząc na łbie potwornym jakiejś potwornej wielkości łopaty snuje się po dziś dzień po borach łohojskich — kto wie...”



Michał Kryspin Pawlikowski
Wydawnictwo „Pomost”, Warszawa 1989
Wydawca oryginału Institut Littéraire, S.A.R.L.,
Paris 1965 r. |

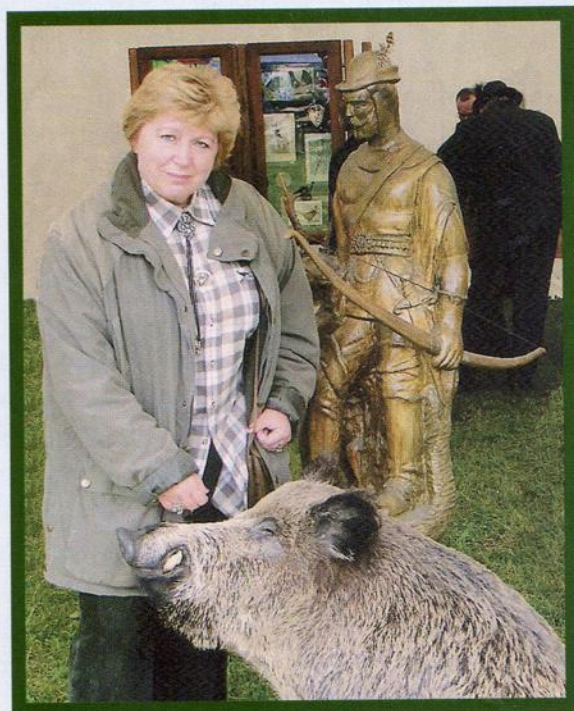
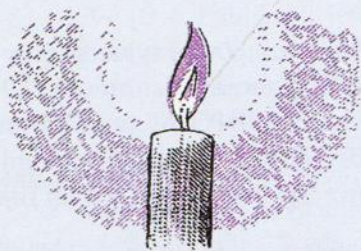
ODESZLI DO KRAINY WIECZNYCH ŁOWÓW



28 11.11.2013 roku odprowadziliśmy do bram Krainy Wiecznych Łowów ś.p. Alfreda Wieczorka (1933 – 2013), wspaniałego i utytułowanego żużlowca, zasłużonego działacza PZŁ, członka okręgowych władz łowieckich, wiceprezesa Kapituły Odznaczeń Łowieckich NRŁ, od 1967 r. członka KŁ „Głuszec”, w którym przez ponad 30 lat pełnił funkcje przemienne prezesa, łowczego, przewodniczącego komisji rewizyjnej.

Alfred Wieczorek odznaczony był wszystkimi regionalnymi i krajowymi odznaczeniami łowieckimi. Aktywnie uczestniczył w życiu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Oddziału Katowicko – Nowosądeckiego, w ramach którego brał udział w przygotowaniu okręgowych, krajowych i międzynarodowych imprez łowieckich: konkursów muzyki myśliwskiej, wystaw i kongresów kultury łowieckiej.

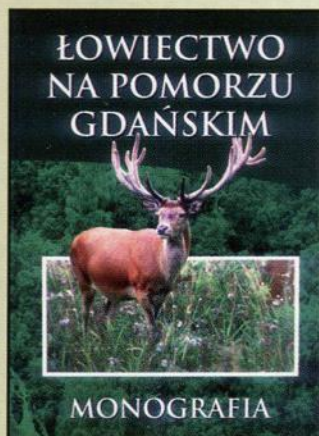
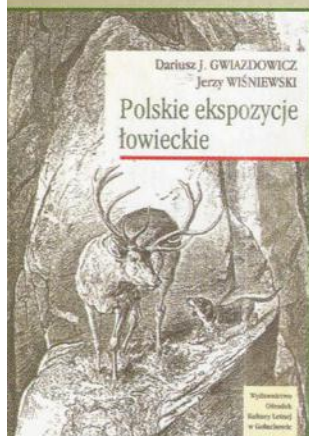
W listopadowy poranek żegnając śp. Alfreda i oddając należną Mu cześć, pochyliły się nad mogiłą sztandary łowieckie, tłum przyjaciół w mundurach myśliwych i leśników, zagrały żałośnie rogi myśliwskie, a Jan Suchorończak prosił śląską knieję, którą zmarły pokochał i której wiernie służył, aby szumiała mu na wieki.



W lipcu po ciężkiej chorobie odeszła do Krainy Wiecznych Łowów Danuta Gordat nasza serdeczna i życzliwa Koleżanka, prawniczka, myśliwa, kolekcjonerka.

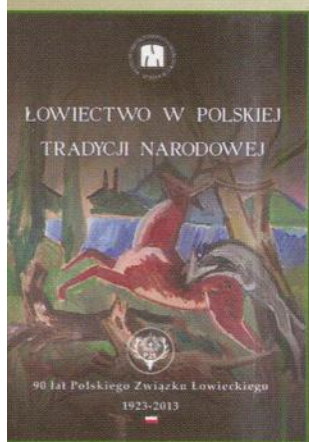
Z łowiectwem związana była od 2008 roku. Utraciliśmy Koleżankę o wysokiej kulturze osobistej, wrażliwą na piękno przyrody, nieodżałowaną przyjaciółkę, wspaniałą i etyczną towarzyszkę łowów, spotkań kolekcjonerskich, członkinię Stowarzyszenia Polskich Dian oraz Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddziału Katowicko – Nowosądeckiego. Pamięć o Niej pozostanie wśród nas, a knieja niech wiecznie szumi nad Jej mogiłą.

Marek Filipczyk w imieniu Katowicko-Nowosądeckiego Oddziału KKiKŁ PZŁ



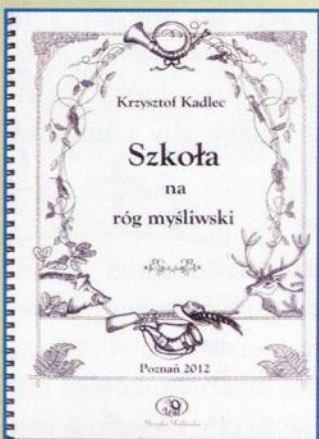
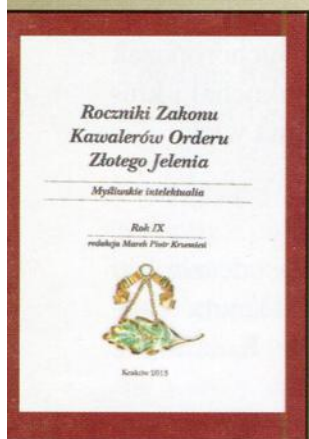
Dariusz J. Gwiazdowicz, Jerzy Wiśniewski, „Polskie ekspozycje łowieckie”. Gołuchów 2013. Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. Wydanie I, s. 448, ilustr., okł. tw., 24,5 cm. ISBN 978-83-62-35-05-3. Pierwsza tego typu, tak obszerna publikacja dotycząca wystaw łowieckich. Szkoda, że autorzy nie sięgnęli do wszystkich dostępnych źródeł.

„Łowiectwo na Pomorzu Gdańskim. Monografia”. Praca zbiorowa pod red. Ryszarda Mazurowskiego. Gdańsk 2013, PZŁ. Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o., s. 400, ilustr., okł. tw. lakier., 30,5 cm. ISBN 978-83-7823-273-5. Szerokie opracowanie regionalne, w którym znalazło się też miejsce na omówienie działalności Klubu Kolekcjonera na tym terenie. Szukać w Zarządzie Okręgowym PZŁ w Gdańsku.



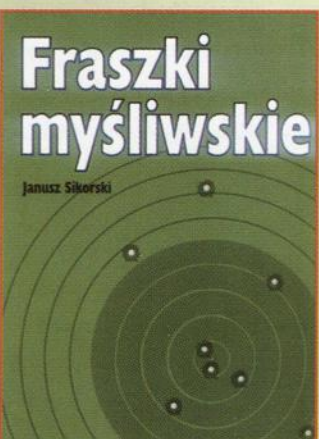
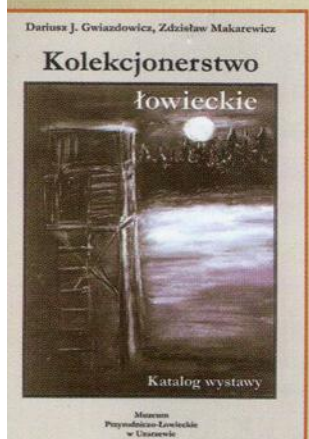
Andrzej Kacperski, Andrzej Sontag, „Łowiectwo w polskiej tradycji narodowej”. 90 lat Polskiego Związku Łowieckiego 1923 – 2013. Brak miejsca, roku i wydawcy (Łódź 2013, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi). Wydawnictwo towarzyszące wystawie zorganizowanej z okazji 90. rocznicy powstania i działalności PZŁ. s. 120, ilustr., opr. brosz., 23 cm. ISBN 978-83-907422-6-7. Wartość całej publikacji obniża zamieszczony na końcu „Słowniczek języka łowieckiego”, który jest kompromitacją autorów i wydawcy.

Marek Piotr Krzemiń, „Zwierzyna gruba w kulturze łowieckiej i leśnej”. Czarna Białostocka 2013. Agencja Reklamowo-Wydawnicza „OSTOJA”. s.120, ilustr., opr. brosz. lakier., 23,5 cm. ISBN 978-83-62218-80-6. Publikacja wydana na II Międzynarodowe Sympozjum w Czarnej Białostockiej.



„Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia”. Myśliwskie intelektualia. Rok IX, redakcja Marek Piotr Krzemiń. Kraków 2013. Brak wydawcy. s. 158, ilustr., okł. tw., imitacja skóry, suchy tłok na licu, 24 cm. ISBN brak.

Krzysztof Kadlec, „Szkola na róg myśliwski”. Poznań 2012. Brak wydawcy (autor). s.58, ilustr., nuty, opr. plast., 30 cm. ISBN brak. Do opracowania dołączone są 3 płyty CD z ćwiczeniami. Jest to praktyczny podręcznik do nauki gry na rogu myśliwskim. Nowość na naszym rynku wydawniczym. Zainteresowanym podaję kontakt do autora: tel.696 667 106; e-mail: kadleck@o2.pl



Dariusz J. Gwiazdowicz, Zdzisław Makarewicz „Kolekcjonerstwo łowieckie”. Katalog wystawy. Uzarzewo 2013. Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie. s. 44, ilustr., opr. brosz. lakier., 19,5 cm. ISBN 978-83-60251-73-7. Szukać w Muzeum.

Janusz Sikorski, „Fraszki myśliwskie”. Warszawa 2013. Wydawca Oficyna Wydawnicza Oikos Sp. z o.o. Wydanie I. s.92, okł. brosz., 23,5 cm. ISBN 83-922447-8-8. Jest to trzeci tomik autora utworów wierszowanych, po „Cienkim śrutem” i „Grubym śrutem”, wydany już pośmiertnie.

Tomasz Nogaj SJ, „Dwie ambony”. *Łowiectwo i kościół czyli o słowach i o tym co łączy myślistwo i Kościół katolicki w Polsce w historii, kulturze, języku i ceremoniach.* Kraków 2013. Wydawnictwo WAM, s. 288, ilustr., opr. tw. lakier., 24 cm. ISBN 978-83-7767-951-7. Treść książki charakteryzuje podtytuł. Autor, z wykształcenia leśnik, jest kapłanem-zakonnikiem i czynnym myśliwym.

Franciszek Kaźmierczyk, „Wilki”. Książka z filmem dokumentalnym Tadeusza Mirczewskiego „Myśliwi spod Otrytu”. Brak miejsca i roku wydania. Wydawca: Wydawnictwo „Mirczumet”, s.232, ilustr., płyta DVD, okł. tw. lakier., 24 cm. ISBN 978-83-637940-0-2. Wspomnienia bieszczadzskich myśliwych.

Andrzej Pawlak, „Opowieści z Wilczej Jamy”. Brak miejsca i roku wydania. Wydawca: Wydawnictwo „Mirczumet”, s.200, ilustr., okł. tw. lakier., 24 cm. ISBN 978-83-63794-01-9. Wspomnienia Andrzeja Pawlaka znanego bieszczadzkiego myśliwego. Obie książki są dostępne w sprzedaży wysyłkowej, można szukać w wydawnictwie, tel. 34 357 64 52; 663 078 275.

„Pułkownik z dna jeziora” Opowieść o Józefie Pawlusiewicz. Książka z filmem dokumentalnym DVD „Jeszcze słychać ogarów granie” i płytą CD „Bieszczadzka jesień”. Brak miejsca i roku wydania (Koszęcin 2013). Wydawnictwo „Mirczumet”, s. 258, ilustr. + 2 płyty; opr. tw. lakier., 24 cm. ISBN 978-83-63794-02-6. Publikacja jest wspomnieniem osób, które miały styczność z legendarną postacią związaną z Bieszczadami – żołnierzem, partyzantem, myśliwym i hodowcą psów – odtwórcą rasy gończy polski.

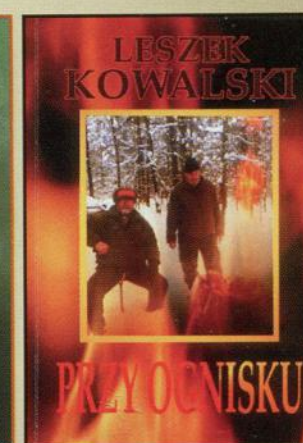
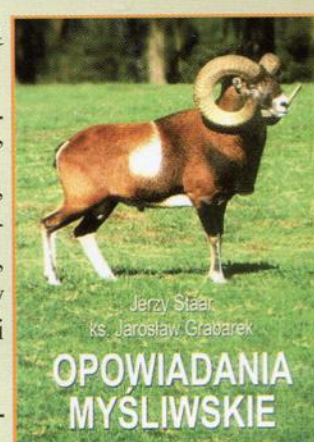
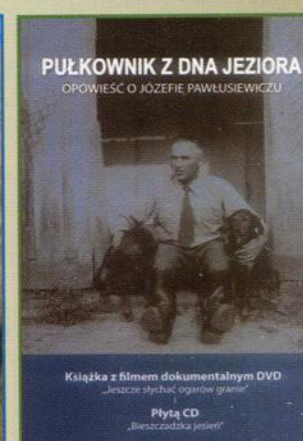
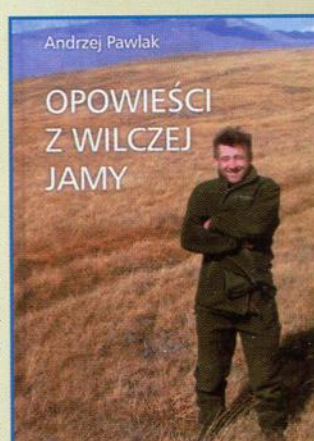
Jerzy Staar, ks. Jarosław Grabarek, „Opowiadania myśliwskie”. Brak miejsca i roku wydania /2012/. „Novae Res” – Wydawnictwo Innowacyjne. Wydanie pierwsze. s.298/6/, ilustr., okł. brosz. ze skrzydełkiem, lakier., 19,5 cm. ISBN 978-83-7722-470-0. Opowiadania i wspomnienia dwóch myśliwych, których dzieli znaczna różnica wieku, stażu i zawód, a łączy przyjaźń i pasja myśliwska. Książka jest dostępna w księgarni internetowej zacytani.pl.

Tomasz Konarski, „Gdy cię cudna myślistwa chcą wiedzieć...”. Opowiadania. Warszawa 2013. Brak wydawcy, s.70, ilustr., opr. brosz. lakier., 18 cm. ISBN brak. Ciekawy tomik opowiadań. Szukać u autora.

Stefan Pawlus, „Las moim domem i życiem – Andrzej Lipka”. Gnień 2012. Brak wydawcy. s.141/1/, ilustr., okł. brosz. lakier., 24 cm. ISBN – brak. Bogato ilustrowany i ciekawy szkic biograficzny Andrzeja Lipki – nestora gdańskich myśliwych i naszego klubowego kolegi. Mankamentem książki, moim zdaniem, jest trochę niefortunny tytuł i liczne błędy (zbitki) drukarskie.

Leszek Kowalski, „Przy ognisku”. Białe Błoto 2012. Brak wydawcy. Wydanie I. s.144/8/, ilustr., okł. brosz., 21 cm. ISBN 978-83-934610-0-4. Ciekawe wspomnienia i interesujące refleksje autora dotyczące zachodzących zmian w łowiectwie.

Andrzej W. Głowacki



NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



1. Oznaka z okazji 60-lecia KŁ JELEŃ w Brzozowie, blacha mosiężna, trawiona, $\varnothing$ 33 mm.
2. Oznaka z okazji 50-lecia KŁ CIETRZEW w Opolu, wykrojona z blachy mosiężnej, częściowo srebrzona, 36 x 36 mm.
3. Oznaka z okazji 60-lecia KŁ DARZ BÓR w Jarocinie, wybita z blachy mosiężnej, częściowo emaliowana i srebrzona, $\varnothing$ 31 mm.
4. Oznaka z okazji 60-lecia KŁ ODYNYEC w Dębicy, odlana metodą traconego wosku, 30 x 36 mm.
5. Plakieta przyznawana przez KŁ PONOWA w Myślenicach dla Króla, Wicekróla Polowania i Króla Pudlarzy, wykonana z blachy mosiężnej grawerowana dwustronnie (na rewersie przez-

- naczenie oznaki), 60 x 82 mm.
6. Oznaka z okazji 20-lecia KŁ nr 44 ROZTOCZE w Zamościu, wycięta z blachy mosiężnej, trawiona, 24 x 38 mm.
7. Oznaka 60-lecia KŁ WILK - HUSÓW w Błędowej Tyczyńskiej, wykonana w trzech wersjach: złota, srebrna, brązowa, $\varnothing$ 26 mm.
8. Oznaka pamiątkowa XIV HUBERTUSA SPALSKIEGO wykrojona z blachy mosiężnej, częściowo srebrzona, 27 x 26 mm.
9. Oznaka z okazji 60-lecia KŁ ZIEMIA ROPCZYCKA w Ropczycach, odlew ciśnieniowy ZnAl, oznaka oksydowana, 30 x 32 mm.

Bogdan Kowalcze



Podpatrzone na aukcjach

Filiżanka ze spodkiem z około 1870 r. ze znanej i renomowanej KPM - Königliche Porzellan-Manufaktur w Berlinie działającej od 1763 r. Kształt cylindryczny z lekko wywiniętym brzegiem, uchwytem w kształcie rozety, na trzech nóżkach w kształcie łap, ze złoceniami. Bogato i niezwykle precyzyjnie malowana scenami łowieckimi, wg grafiki Eliasa Ridingera. Cena *kup teraz* 2500 Euro. Aukcja w toku na Ebayu.

Talerz ozdobny z około 1822 r. z motywem myśliwskim (hallali) z manufaktury w Miśni. Wykonanie polichromiczne, złocenia. Średnica 24,5 cm, wysokość 2,7 cm. Stan dobry. Sprzedany w opcji *kup teraz* za 390 Euro. Aukcja na Ebayu.

„Polowanie Diany”. Płyta biskwitowa z ok. 1900 roku z Porzellanfabrik Karl Ens (1898 - 1972) o wymiarach z drewnianą ramą 55x31 cm. Stan dobry, mała reperacja ramy. Cena 3500 Euro. Aukcja w toku na Ebayu.

Medal myśliwski wydany w 1999 r. z okazji spotkania w Bytomiu czołowej dziesiątki trofeistów łowieckich, których nazwiska z liczbą zdobytych złotych medali na międzynarodowych wystawach łowieckich, wybito na rewersie. Średnica 5,6 cm. Cena wywoławcza 199 zł. Ofert nie było. Wystawiony ponownie za 99,90. Niesprzedany. Aukcja na Allegro.

Torba skórzana z blachą mosiężną owalną 5,5x7,5 cm, wykonana rzemieślniczo, zamocowana nitami z rurek do torby myśliwskiej. Na blasze napisy: STRAŻ LASOWA, ZWIERZYNIEC, 1871 i numer blachy. W środku litery OZ (Ordynacja Zamojska). Cena wywoławcza 490, *kup teraz* 990 zł. Blacha ta była kupiona za cenę 999 zł latem 2012 r. (patrz KŁ nr 64). Autentyczność oznaki do oceny czytelników.

Zygmunt Kamiński „Szkice z Puszczy Białowieskiej”, 1912 r., Książka wydana nakładem Towarzystwa Akc. Wydawniczego „Świat”, 25x31 cm, 6 stron tekstu Zygmunta Bartkiewicza i 14 kartonów rycin autorstwa A. Kamińskiego. Stan bdb. Cena wyw. 400 zł (*kup teraz* 600 zł). Ofert nie było.

Włodzimierz Korsak „Venator”, 1924 r., Książka wydana nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Prasa”. Format 123x168 mm, oprawa oryg. miękka, bez obwoluty. Stan dobry. Sprzedana na Allegro w opcji *kup teraz* za 449 zł.

Książka „O świcie – ze wspomnień i tematów myśliwskich ze wstępem J. Ejsmonda” Aleksandra Janty Połczyńskiego. Poznań 1928 r. Wydali Fiszer i Majewski. Odbito w Drukarni Rolniczej P.G. w Poznaniu. Projekt okładki Tadeusz Lipski. Stan dobry. Sprzedana po cenie wywoławczej za 111 zł.

Wybrał Krzysztof Mielnikiewicz



Reprint (faksymile) arcydzieła literatury i malarstwa łowieckiego z końca XIV w. pt. „Livre de Chasse” Gastona Phoebusa. Faksymile zostało ręcznie wykonane w Lucernie w 2005 r. w 980 egzemplarzach. Cena 5788 Euro za egz. Nie było ofert kupna. Aukcja na Ebayu.



INFORMACJA KLUBOWA

Dla uczczenia 20 – lecia istnienia biuletynu „Kultura Łowiecka” zarząd klubu zlecił zaprojektowanie i wykonanie medalu – plakiety jubileuszowej firmie „Nest” z Pruszkowa.

Plakietka o wymiarach 10 x 7 x 0,5 cm wykonana zostanie z brązu srebrzonego, patynowanego, ręcznie wykończonego. Orientacyjną cenę ustalono - na około 100 złotych (bez etui, przy założonym nakładzie 150 sztuk).

Z okazji jubileuszu wydany zostanie również znaczek pocztowy personalizowany w cenie: 6,50 zł (znaczek personalizowany z przywieszką, 8 znaczków w arkuszu).

Publikujemy wstępne projekty ww. pamiątek, które zostaną przedstawione do wyboru i akceptacji na styczniowym zebraniu zarządu klubu.

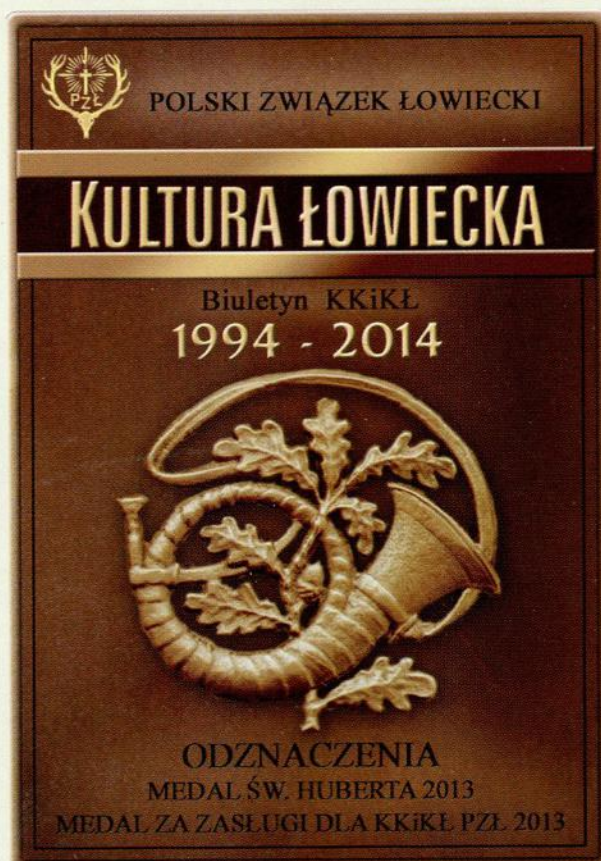
Prezesa oddziałów lub upoważnieni przez nich członkowie klubu proszeni są o podanie do 5 lutego 2014 roku, na adres redakcji KŁ, wstępnej liczby zamawianych plakiet i znaczków.

Po ustaleniu, w oparciu o wielkość nakładu, ostatecznej ceny przedmiotów, podany zostanie sposób i nieprzekraczalny termin zapłaty.

Liczba plakiet i znaczków nie jest limitowana, a o wielkości nakładu decydować będzie liczba wpłat.

Redakcja

Projekty znaczka i plakiety



ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	(25) 758 46 36; 604 492 596 mstanczykowski@wp.pl
Marek FILIPCZYK	wiceprezes	ul. Marciszowska 47A 42-400 Zawiercie	(32) 670 32 25; 502 738 566 filipmail@o2.pl
Stanisław KOLEŚNIK	wiceprezes	ul. Elizy Orzeszkowej 6A/4 66-500 Strzelce Krajeńskie	510 155 604; 604 056 754 st.kolesnik@op.pl
Marek LIBERA	sekretarz	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	(41) 361 26 11; 601 553 083 marek.m.Libera@gmail.com
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	509 217 103 marek@krowki.com
Krzysztof MIELNIKIEWICZ	red. naczelny Kul- tury Łowieckiej	ul. Kościuszki 38b m. 34 07-300 Ostrów Mazowiecka	(29) 745 44 02; 605 307 309 kmielnikiewicz@wp.pl

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur MOŁODZIEJKO	Augustów	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	794 222 489 artur.molodziejko@gmail.com
Bogdan KOWALCZE	Galicyjski Bielsko Biała	32 - 432 Pcim 996; Małopolska	(12) 372 16 13; 603 800 723 kowalcze@komex.eu
Mateusz KRUPIŃSKI	Częstochowa	Szyszków 42a 42-165 Lipie	500 670 080 aurum999@o2.pl
Stanisław PAWŁOWSKI	Gdańsk	83-260 Kaliska Młyńsk 1	(58) 5871847 509 226 866
Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp	u. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	d. (95) 720 14 98 p. (95) 763 10 98
Antoni PAPIEŻ	Katowicko - Nowosądecki	ul. Lwowska 93 33-300 Nowy Sącz	(18) 441 52 29; 608 426 882 antek.papiez@o2.pl
Marek LIBERA	Kielce	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	601 553 083 marek.m.Libera@gmail.com
January POTULSKI	Kociewie	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	(58) 562 12 57; 516 178 536 i.stawicki@wp.pl
Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	d. (33) 843 34 49; 502 106 834 jurek@georg.home.pl
Roman GAWŁOWSKI	Kujawsko - Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	542 355 905 sekretariat@instalprojekt.com.pl
Marian STACHÓW	Legnica	Tymowa 113 59-330 Scinawa	(76) 843 62 39; 665 244 710 marian.stachow@o2.pl
Andrzej ALBIGOWSKI	Lublin	ul. Smyczkowa 4 m. 46 20-844 Lublin	605 988 634 zo.lublin@pzwow.pl
Jerzy JANIK	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23 m. 6 32-300 Olkusz	(32) 641 34 54
Krzysztof KADLEC	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	(61) 810 70 84; 696 667 106 kadleck@o2.pl
Grażyna KRET	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	609 833 786 gigakret@gmail.com
Mirosław WIECKOWSKI	Słońsk	ul. Piłsudskiego 25 66-436 Słońsk	(95)747 21 34; 501 545 551 m.j.wieckowski@interia.pl
Jerzy MONIEWSKI	Warszawa	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12A 03-107 Warszawa	606 303 803 jermymoniewski@gmail.com
Tomasz GRZESIAK	Wrocławsko - Opolski	ul. Moniuszki 64 m. 4 56-400 Oleśnica	(71) 398 17 74; 695 325 241 1939tom@wp.pl
Tomasz SAK	Zamość	ul. Kilińskiego 9/9 22-400 Zamość	696449967 sakotom@op.pl

Z ramienia ZG PZŁ klubem opiekuje się i udziela informacji Piotr Kowalski.

Dział organizacji i szkolenia, tel.: 22 5565500;

W NUMERZE:

Jubileusz PZŁ zakończony muzycznie	Krzysztof Mielnikiewicz	1
Siedleckie świętowanie jubileuszu PZŁ	Krzysztof Mielnikiewicz	4
Jubileusz 90. lecia PZŁ we Włocławku	Marek Ledwośński	6
Kolekcjonerzy w Płocku	Andrzej W. Głowacki	8
300 lat Zamku myśliwskiego Ohrada w Czechach	Zdzisław Makarewicz	10
Motywy przyrodnicze i łowieckie w ekslibrisie	Marek Libera	12
Obrazy knięią inspirowane	Krzysztof Mielnikiewicz	13
Jest nas coraz więcej. Nowe oddziały KKiKŁ PZŁ	Artur Mołodziejko, Tomasz Sak	14
Edukacyjna rola Galerii Myśliwskiej w Nowej Wsi	Łukasz Szczupakowski	16
Ku chwale zamojskiego łowiectwa	Tomasz Sak	17
Eugeniusz Ochnio - artysta i działacz łowiecki	Krzysztof Mielnikiewicz	18
Zapomniany artefakt kultury łowieckiej z Pabianic	Andrzej Dobiech	23
Widzenie św. Emeryka. Wokół legendy łysogórskiej.	Krzysztof Mielnikiewicz	26
O doskonałości myśliwskiego stanu	Tadeusz Linkner	34
Sport nad sportami	Józef Weyssenhoff	35
Z płytki myśliwego	Krzysztof Kadlec	38
Wspomnienia myśliwskie to album magiczny...	Michał Kryspin Pawlikowski	40
Odeszli do Krainy Wiecznych Łowów	Marek Filipczyk	41
Z mojej półki	Andrzej W. Głowacki	42
Nowości z mojej szuflady	Bogdan Kowalcze	44
Podpatrzone na aukcjach	Krzysztof Mielnikiewicz	45
Komunikat	Redakcja	46

Projekt okładek zewnętrznych autorstwa Huberta Zwinczaka.

Na pierwszej stronie: pomnik łosia autorstwa Eugeniusza Ochnio.

Na czwartej stronie: Grota św. Huberta w Górkach k. Garwolina autorstwa Eugeniusza Ochnio.

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny.

Andrzej Głowacki - członek redakcji.

Stali

współpracownicy: Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk, Marek Libera

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji: ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka,
tel.: 605307309; (29) 74 544 02; e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie ul Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

Druk: Mazowieckie Zakłady Graficzne w Wysokiem Mazowieckiem

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.



Eugeniusz Ochnio, „Św. Hubert” - olej, na płótnie, 200x130
Eugeniusz Ochnio, „Sarny” - olej na płótniej, 200 x 130 cm





ISSN 1429-2971